

JEZUICI



Mozaika rytów

- 5 Na wschód od Rzymu
Marek Blaza SJ
- 9 Jezuita u królowej Saby
Rafał Zarzeczny SJ
- 11 Maronici: na granicy z islamem
Victor Assouad SJ
- 13 Kościół w krainie przypraw
Sunny Kokkaravalayil SJ
- 15 Chrześcijananie z góry Ararat
Peter H. Kolvenbach SJ
- 17 Kim są Koptowie?
Philippe Luisier SJ
- 20 Chaldejski Kościół męczenników
Sunny Kokkaravalayil SJ
- 23 Kościoły bizantyjskie
Marek Blaza SJ

Relacje z krajów

- 25 Słowak, grekokatolik, jezuita, arcybiskup
Arcybiskup Cyril Vasil' Samuel Jackanič SJ
- 33 Znaczenie jezuitckiej postugi w obrzadku wschodnim na Ukrainie
David Nazar SJ
- 36 Prowincja Bliskiego Wschodu – w sercu wydarzeń!
Nader Michel SJ
- 39 Chrześcijananie Egiptu: w poszukiwaniu jednoscii
Jacques Masson SJ

Konkretne dzieła

- 43 Russicum: kolegium inne niż wszystkie
Anto Lozúk SJ
- 47 Orientale: studia o Wschodzie na Zachodzie
James McCann SJ

Dwa spojrzenia

- 51 Iwan Gagarin SJ i jego projekt jezuitów obrzadku wschodniego
Robert Danieluk SJ
- 55 Wyjątkowa postuga
James Grummer SJ

Jezuici - Nasze Wiadomości, ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków, e-mail: naszewiadomosci@jezuici.pl;
Red. naczz.: Vova Kolotovchenko SJ; **z-ca red. naczz.:** Samuel Jackanič SJ; **red. tech.:** Piotr Jabłoński SJ; **sekr. red.:** Paweł Gołaszewski SJ; **tlumaczenie:** Rafał Strzebrakowski (ang., fr.), Anna Wontorczyk (ang.), Marek Rosłoń SJ (wl.), Tomasz Fiedler SJ (ang.), Samuel Jackanič SJ (słow.); **korekta:** Małgorzata Zając, Piotr Chydziański SJ, Michał Zalewski SJ, Edward Schmidt SJ; **kurator numeru:** Tomasz Fiedler SJ; **nakład:** 3000 egz.; **projekt i wykonanie okładki:** Przemysław Wysogład SJ



15

Chrześcijananie z góry Ararat

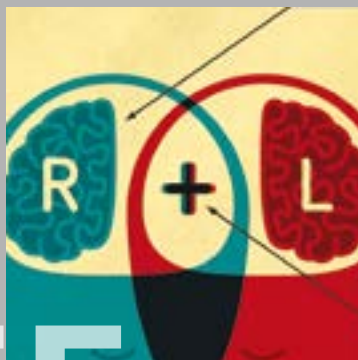
Peter H. Kolvenbach SJ



3

Obecność jezuitów na Ukrainie

David Nazar SJ



5

Wyjątkowa postuga

James Grummer SJ



*Czy jezuita to zakon tylko Kościoła rzymskokatolickiego?
Czy istnieje jakaś specyficzna misja Towarzystwa Jezusowego na wschód od Rzymu?
Kiedy się rozpoczęła oraz czy już się skończyła?
To tylko niektóre z pytań, które inspirowały powstanie tego numeru.*

Drogi Czytelniku!

Przekazuję do Twoich rąk najnowszy, tym razem dwujęzyczny, numer *Jezuici - Nasze Wiadomości*. Tym razem z całą redakcją pragniemy przybliżyć unikalny temat: jezuita w Kościołach wschodniego chrześcijaństwa.

Nasz polski współbrat – znawca i pasjonat Kościołów wschodnich – Marek Błaza SJ w swoim artykule przekonuje, że „katolickie Kościoły wschodnie nie są w żadnym razie jakimiś ubogimi krewnymi Kościoła rzymskokatolickiego [...]. Są to równoprawne Wspólnoty w Kościele katolickim”.

Natomiast przełożony jezuitów na Ukrainie, David Nazar SJ, podkreśla, że „tam, gdzie działa Bóg, dobrzy jezuita będą szukali możliwości współdziałania z Nim”. Aby uzmysłowić sobie zasięg i zakres takiego współdziałania poprosiliśmy wybitnych przedstawicieli kilku wschodnich tradycji o przybliżenie naszym Czytelnikom mozaiki rytów w Kościele katolickim.

Każdy obrządek Kościoła jest odzwierciedleniem danej kultury, historii oraz ludzi. Dlatego publikujemy relacje z kilku krajów, w których narody są mocno zakorzenione we wschodniej duchowości. Działalność w miejscach, w których spotykają się cywilizacje zasadniczo odmienne od siebie, może rodzić wyzwania, a nawet konflikty. Jak odpowiedzieć na potrzeby ludzi, którzy cierpią na Bliskim Wschodzie? Czy Egipt ma chrześcijańską przyszłość? Jakie wyzwania stawia przed jezuitami „walka o godność” na Ukrainie? Mam nadzieję, że będziesz miał szansę przekonać się, że w warunkach pełnych wyzwań i konfliktów tętni obfite życie.

Warto też zwrócić uwagę na dwa artykuły o instytucjach edukacyjnych (*Orientalis* i *Russicum*) prowadzonych przez Towarzystwo Jezusowe. Są to wyjątkowe instytucje, które w samym sercu Zachodu oferują studia oraz integrację z tradycjami Wschodu.

Zachęcam Cię, Drogi Czytelniku, abyś nie odbierał tej lektury wyłącznie jako biletu na zwiedzenie muzeum starodawnych tradycji. Proponuję Ci raczej podróż przez „szkoły twórczości ludzkiego ducha”.



Na wschód od Rzymu

Katolickie Kościoły wschodnie, będące w jedności ze Stolicą Piotrową, są tak samo katolikami, jak rzymscy katolicy. Innymi słowy, katolicy wschodni wyznają te same dogmaty wiary, co zachodni katolicy. Różnice dotyczą zaś sposobu sprawowania liturgii, wrażliwości teologicznej i dyscypliny kościelnej. Do katolików wschodnich zaliczamy między innymi grekokatolików, którzy reprezentują tradycję bizantyjską. Ale ta tradycja, choć najbardziej znana, bo i w porównaniu z innymi wschodnimi tradycjami najpotężniejsza, nie jest jedyna. W innych krajach zamieszkują katolicycy Ormianie, Koptowie, Etiopczycy, a także wierni różnego rodzaju Kościołów tradycji syryjskiej (antiocheńskiej i chaldejskiej).

Niektóre spośród katolickich Kościołów wschodnich szczycą się tym, że nigdy nie zerwały jedności ze Stolicą Piotrową. Należą do nich Kościół Syryjsko-Maronicki (mający swoje centrum duchowe w Bkerke w Libanie) oraz Italo-Albański Kościół Katolicki we Włoszech. Ten ostatni jest zresztą „pozostałością” z czasów starożytności i średniowiecza, gdy Kościół w południowej Italii podlegał administracyjnie pod patriarchat Konstantynopola, a nie pod Rzym.

Pozostałe katolickie Kościoły wschodnie powstawały w rezultacie zawieranych unii części jakiegos niekatolickiego Kościoła wschodniego ze Stolicą Apostolską. I tak na przykład, Ukraiński Kościół Grekokatolicki jest spadkobiercą Unii Brzeskiej z 1596 roku, Słowacki Kościół Grekokatolicki Unii Užhorodzkiej (zawartej w Užhorodzie – obecnie miasto na Ukrainie przy granicy ze Słowacją) z 1646 roku, a Kościół Rumuński Zjednoczony z Rzymem (Greckokatolicki) Unii w Albaulia z 1700 roku.

Obecnie na świecie istnieją 23 katolickie Kościoły wschodnie, spośród których 14 należą do tradycji bizantyjskiej. Naj-

mniej z nich znajduje się tylko w Polsce; jest to parafia bizantyjsko-słowiańska w Kostomłotach nad Bugiem (na granicy z Białorusią), którą zarządza obecnie rzymskokatolicki biskup siedlecki, Kazimierz Gurda. W sumie wszystkie katolickie Kościoły wschodnie to nieco ponad 17 milionów 700 tysięcy wiernych. Największą wśród nich wspólnotą jest Ukraiński Kościół Grekokatolicki, liczący prawie pięć i pół miliona wiernych.

Przywódstwo

Na czele Kościołów wywodzących się z czasów starożytnych (jest ich sześć), stoją patriarchowie, cieszący się w zarządzaniu znaczną autonomią, która nie wynika z przywilejów udzielonych im przez papieża, lecz ma swoje źródło już w czasach apostołskich. Patriarchowie wybierani są przez biskupów danego Kościoła wschodniego w sposób przypominający konklawe wybierające papieża. Jednak z tą zasadniczą różnicą, że patriarcha powinien być wybrany w przeciągu 15 dni od rozpoczęcia synodu elekcyjnego, a na przyjęcie wyboru ma 2 dni. Gdy wybrany przyjmuje urząd patriarchy, wówczas nie jest wymagane zatwierdzenie tego wyboru przez papieża. Nowo wybrany patriarcha prosi jedynie papieża i innych katolickich patriarchów wschodnich o tzw. *communio*, czyli o formalne stwierdzenie faktu jego jedności w wierze z całym katolickim kolegium biskupów. Ta praktyka nawiązuje do wyboru patriarchów wschodnich w I tysiącleciu chrześcijaństwa, czyli jeszcze przed podziałem na katolicyzm i prawosławie.

Na czele czterech katolickich Kościołów wschodnich, w tym Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego, stoi tzw. arcybiskup większy. Jego władza jest niemal taka jak wyżej wspomnianych patriarchów. Różni się jedynie w dwóch istotnych

kwestiach. Mianowicie, arcybiskupi więksi ustępują w precedencji patriarchom, a ich wybór dokonany przez synod elekcyjny w przeciwieństwie do patriarchów wymaga potwierdzenia przez papieża.

Na czele pozostałych katolickich Kościołów wschodnich stoi albo metropolita (np. Słowacki Kościół Greckokatolicki), albo biskup, którego diecezja bezpośrednio podlega Stolicy Apostolskiej (np. Chorwacki Kościół Greckokatolicki, diecezja Križevci). Wreszcie trzeba wspomnieć o najmniejszych liczebnie wspólnotach katolików wschodnich, na czele których stoi biskup lub kapłan pełniący w nich funkcję ordynariusza. Są to struktury niższe rangą od diecezji, czyli egzarchaty (odpowiednik rzymskokatolickiej administratury apostolskiej), np. Bułgarski Kościół Greckokatolicki lub parafie zarządzane przez ordynariusza mianowanego przez Stolicę Apostolską (np. Białoruski Kościół Greckokatolicki). Na końcu omawiania struktur katolickich Kościołów wschodnich warto nadmienić, iż w sumie mają one nieco ponad 250 biskupów.

Kapłani

Czym różni się w praktyce dyscyplina obowiązująca w katolickich Kościołach wschodnich od dyscypliny Kościoła rzymskokatolickiego? Na przykład tym, że w wielu katolickich Kościołach wschodnich kandydaci do święceń, jeśli nie są zakonnikami, mogą zawrzeć przed święceniami diakonatu sakramentalny związek małżeński. W takiej sytuacji klerycy pragnący zostać żonatymi księżmi z zasady kończą seminarium duchowne nie przyjmując święceń diakonatu. Dopiero po skończeniu seminarium zawierają związek małżeński i żyją w nim kilka lat. Ten czas ma za zadanie dokonania weryfikacji kandydata, czy może jako mąż i ewentualnie ojciec zostać dopuszczony do święceń. Aby jednak mógł je przyjąć, nieodzowna jest na to zgoda żony. Ponadto w niektórych Kościołach wschodnich istnieje także pewien sformalizowany program przygotowujący przyszłe żony księży do pełnienia tej szczególnej funkcji w Kościele. Bycie bowiem żoną duchownego jest traktowane

jako specyficzne powołanie.

Natomiast zakonnicy mogą przyjąć święcenia diakonatu i prezbiteratu dopiero po złożeniu ślubów wieczystych. Wreszcie są też klerycy diecezjalni decydujący się na życie w celibacie, tak jak w Kościele rzymskokatolickim. Mogą oni wtedy przyjąć święcenia diakonatu podczas trwania seminarium, a święcenia kapłańskie na końcu formacji seminarysty na wzór seminarystów rzymskokatolickich. W niektórych katolickich Kościołach wschodnich celibat duchownych jest obowiązkowy (np. w Ormiańskim Kościele Katolickim).

Kandydatami na biskupów w katolickich Kościołach wschodnich mogą być albo zakonnicy, albo celibatariusze, albo wdowcy. Żonaty duchowny nie może zostać biskupem, ani też nie może zawrzeć drugiego związku małżeńskiego po śmierci żony. Po święceniach diakonatu duchowny wschodni nie może bowiem w ogóle się ożenić.

Jeśli zaś chodzi o wybór biskupa, należy zaznaczyć, że na terytorium, które uznane jest jako własne dla danego katolickiego Kościoła wschodniego (np. dla Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego takim terytorium jest Ukraina), nie jest wymagane bezpośrednie zatwierdzenie tego wyboru przez papieża. W takiej sytuacji biskupi danego katolickiego Kościoła wschodniego dokonują wyboru biskupa z listy kandydatów uprzednio zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską. W innych wypadkach to ona właśnie dokonuje mianowania nowego biskupa. Katolicki biskupi wschodni podobnie jak w Kościele rzymskokatolickim po ukończeniu 75 roku życia proszą o przejście na emeryturę. Jednak tej zasadzie prawnej nie podlegają patriarchowie i arcybiskupi więksi, którzy mogą pełnić swoją funkcję dożywotnio.

Sakramenty

Jeśli chodzi o naukę o sakramentach w katolickich Kościołach wschodnich, należy podkreślić, iż co do istoty jest ona taka sama jak w Kościele rzymskokatolickim, a różnice dotyczą jedynie dyscypliny ich udzielania. I tak, chrztu udziela kapłan przez zanurzenie lub polanie. W rycie bi-

zantyjskim wypowiada on przy tym słowa: „Sługa Boży (imię) jest chrzczony w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”. Z kolei sakramentu bierzmowania w Kościołach wschodnich udziela od razu po chrzcie ten sam kapłan w ramach jednego obrzędu liturgicznego, także niemowlętom. Bierzmowania udziela on namaszczać dziecko olejem krzyżma, zwanym na Wschodzie *myronem*, poświęconym przez biskupa. Dlatego mówi się na Wschodzie o pośredniej obecności biskupa przy bierzmowaniu przez *myron*.

Ponadto w wielu katolickich Kościołach wschodnich po udzieleniu chrztu i bierzmowaniu kapłan niezwłocznie udziela Komunii św. niemowlęciu pod postacią kropli Krwi Pańskiej. Co więcej, w tych Kościołach aż do odbycia I spowiedzi dziecko może przystępować do Komunii św. podczas każdej Eucharystii bez jakiegokolwiek praktyki pokutnej. Zakłada się bowiem, iż takie dziecko nie jest w stanie popełnić grzechu ciężkiego. Warto zaznaczyć, że praktyka udzielania Komunii św. pod postacią konsekrowanego Wina zaraz po chrzcie i Komunii św. aż do odbycia I spowiedzi była znana także w Kościele zachodnim do początku XIII wieku. Wiele bowiem zwyczajów, które zachowały Kościoły wschodnie, były wspólne dla całego chrześcijaństwa i wywodzą się ze starożytności.

Przy sprawowaniu Eucharystii istotną odmiennością od tradycji zachodniej jest umiejscowienie przygotowania darów przed właściwym rozpoczęciem się celebracji, czyli jeszcze przed Liturgią Słowa. W wielu Kościołach wschodnich chleb używany do Eucharystii jest kwaszony, a nie prażony. A wino jest z zasady koloru czerwonego, gdyż symbolizuje Krew Chrystusa, nie zaś białe, jak na Zachodzie, gdzie symbolizuje ono bóstwo Chrystusa. Komunia św. udzielana jest pod dwiema Postaciami z Darów konsekrowanych podczas Eucharystii, a nie jest wyjmowana z tabernakulum. W Kościołach wschodnich nie jest też praktykowane wystawienie i adoracja Najświętszego Sakramentu poza Eucharystią.

Namaszczenie chorych może być

sprawowane nawet przez siedmiu kapłanów. Z kolei w sakramencie małżeństwa najistotniejszym obrzędem jest włożenie koron lub wieńców na nowożeńców przez kapłana. Natomiast nałożenie obrączek odbywa się wcześniej, gdyż jest ono oznaką narzeczeństwa. Dlatego ich nałożenia dokonuje kapłan na początku ceremonii ślubnej jeszcze w przedśmionku świątyni.

Tradycja

Wiele tych zwyczajów wyżej opisanych jest wspólnych z tymi, które istnieją w Kościołach wschodnich niebędących w jedności ze Stolicą Apostolską. To pokazuje, iż Kościoły wschodnie przechowały czcigodną starożytną tradycję, która należy także do spuścizny całego Kościoła katolickiego.

Katolickie Kościoły wschodnie nie są bowiem w żadnym razie jakimiś ubogimi krewnymi Kościoła rzymskokatolickiego czy jakąś mniej wartościową odmianą wiary katolickiej. Są to równoprawne Wspólnoty w Kościele katolickim, czyli powszechnym.



Marek Blaza SJ

Ur. 1970, polski jezuita, birytualista, doktor teologii, wykładowca akademicki, duszpasterz młodzieży greckokatolickiej w Warszawie



Jezuici u królowej Saby

W zakrystii rzymskiego kościoła del Gesù wisi obraz, który zapewne znają wszyscy jezuici: oto papież Paweł III przyjmuje z rąk Ignacego i zatwierdza Formułę Instytutu. Za plecami papieskiego tronu stoi Filippo Archinto (ówczesny wikariusz generalny Rzymu), któremu do ucha szepcze tajemnicza postać w stroju duchownym o wyraźnie śniadym obliczu. To zapewne *abba Tesfa Sejon*, prawdziwy mnich etiopski, który około roku 1536 przybył jako pielgrzym z Jerozolimy do Rzymu i zamieszkał w hospicjum przy kościele św. Stefana na wzgórzu watykańskim tuż za bazyliką św. Piotra. W kurii rzymskiej szybko doceniono jego erudycję powierzając mu dzieło wydania drukiem etiopskiej wersji Nowego Testamentu. Miał on w Rzymie szerokie grono przyjaciół, do których zaliczał się także Ignacy Loyola – niedoszły apostoł Ziemi Świętej.

Tymczasem Etiopia, powszechnie wówczas zwana Abisynią, biblijna ziemia Królowej Saby i legendarne Królestwo Kapłana Jana, sama zabiegała o bliskie relacje z władcami Europy i Kościołem rzymskim. Tak zrodził się pomysł, aby z misją do Etiopii wysłać jezuitów. Pamiętajmy, że Kościół etiopski był filią Patriarchatu Aleksandryjskiego. Dlatego do tamtego czasu nie mogło być mowy o widzialnej jedności tej starożytnej wspólnoty z Kościołem katolickim. I właśnie jezuici mieli tę jedność zaprowadzić. Miało to okazać się jedną z największych awantur w dziejach Towarzystwa Jezusowego.

Pierwsi jezuici przybyli do Etiopii z Portugalii w roku 1555. Początkowo pozwolono im osiedlić się w prowincji Tigray. Jednak przez długie lata ich praca nie przynosiła oczekiwanych rezultatów. Dopiero w roku 1603 Pedro Paez SJ zyskał przychyłność władcy o imieniu Susnyjos, który w 1621 roku złożył katolickie wyznanie wiary. Niedługo potem Afonso Mendes SJ został patriarchą Etiopii. Wywołało to gwałtowny sprzeciw lokalnych możnych i ortodoksyjnego duchowieństwa. Zaczęła się krwawa wojna religijna zakończona wydaleniem jezuitów z Etiopii w roku 1632.

Oficjalnie jezuici mogli powrócić dopiero w roku 1945 na zaproszenie Hajle Selasje, ostatniego cesarza Etiopii. Tym razem celem miała być organizacja całego

systemu edukacji. General Ledóchowski poprosił o pomoc Kanadyjczyków. W sumie do pracy w Etiopii pojechało wówczas ponad 20 jezuitów.

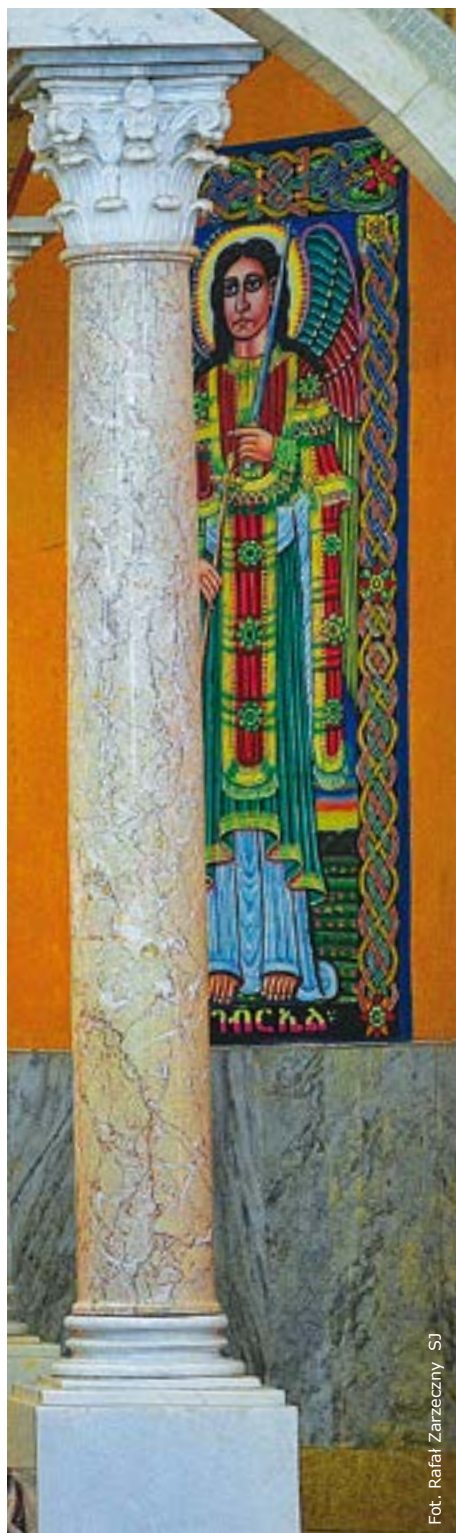
Współczesne wyzwania

Mówiąc o dzisiejszym zaangażowaniu jezuitów w życie Kościoła w Etiopii, trzeba pamiętać o jego specyfice. Chrześcijaństwo istnieje tam nieprzerwanie od IV wieku. A więc nie zostało przyniesione przez kolonialistów (w przeciwieństwie do prawie całej pozostałej Afryki). Dziś nadal jeszcze około 45 procent tego niemal 90-milionowego kraju to wierni Etiopskiego Kościoła Prawosławnego, podczas gdy liczba katolików nie przekracza 1 procent (wspólnoty protestanckie stanowią 17 procent, a muzułmanie około 35 procent).

Zatem i jezuitów będących rodzimymi Etiopczykami jest niewielu (mówiąc ściślej sześciu, z czego tylko czterech to przebiterzy).

Pierwszym z nich jest **abba Grum Tesfaje**. Wstąpił do Towarzystwa na początku lat siedemdziesiątych i całą swoją formację odbył w Kanadzie. Dziś jest ważną postacią lokalnego Kościoła, a jako człowiek wielu talentów i języków jest doradcą zwierzchnika Kościoła katolickiego w Etiopii.

Drugi z nich to **abba Kifle**, który obecnie pracuje w Tanzanii.



Fot. Rafał Zarzeczny SJ

Natomiast **abba Matewos**, pochodzący z prawosławnej rodziny, buduje aktualnie nową szkołę w Bahar-Darze. Średnia wieku w Etiopii wynosząca 17 lat sprawia, że edukacja jest potężnym wyzwaniem.

Najmłodszy z prezbiterów to **abba Endaszaw**. Sam o sobie mówi, że niegdyś był bojownikiem rewolucji, która zmiotła komunistyczną dyktaturę, a potem już tylko wojującym ateistą. Dziś musi wojować z niedostatkami w ośrodku dla uciekinierów oraz Etiopską biurokracją.

Jest wreszcie dwóch scholastyków. Pracuje tam też kilku Afrykańczyków oraz Maltańczyk, **abba Pullicino**, który kieruje domem rekolekcyjnym z Debre Zejt. Jest ponadto ostatni z grupy Kanadyjczyków, stary **abba Roland Turenne**, który oprócz pisania wspomnień zajmuje się szukaniem funduszy na miejscową szkołę.

W Etiopii niezmiennie umiera się z niedożywienia, z braku wody, czy na zwykłą malarię. Trzeba zatem kopać studnie, organizować transport, budować szpitale i szkoły. Trzeba uczyć wydajniejszego rolnictwa, zbierać dzieciaki z ulicy oraz formować liderów. Etiopia to także schronienie dla tysięcy uciekinierów z Erytrei, Sudanu i Somalii. Zajmuje się nimi ośrodek JRS, w którym pomagają nasi nowicjusze i scholastyki.

Ale to też kraj starożytnej cywilizacji, setek klasztorów i tysięcy rękopisów, które wymagają konserwacji, digitalizacji, opisu i studium. Tym głównie zajmują się w Etiopii na co dzień.



Rafał Zarzeczny SJ

Ur. 1969, patolog i orientalista, profesor Papieskiego Instytutu Orientalnego w Rzymie, zaangażowany w katalogizację i konserwację rękopisów w Etiopii i Erytrei

Maronici: na granicy z islamem

Główną cechą Kościoła Maronitów (Syryjskiego Maronickiego Kościoła Antiochii) wyróżniającą go spośród innych Kościołów wschodnich jest to, że nie ma on żadnej „gałęzi prawosławnej” i żyje w silnym przekonaniu, że zawsze zachowywał i wyznawał „wiarę katolicką”. Kościół maronicki jest zatem wschodnim Kościołem katolickim w pełnej komunii ze Stolicą Apostolską w Rzymie. Wywodzi się on z pierwszej wspólnoty założonej przez Marona, syryjsko-armeńskiego mnicha z IV wieku, czczonego jako świętego. Pierwszym Patriarchą Maronickim był wybrany w VII wieku święty Jan Maron.

Na świecie żyje kilka milionów Maronitów. Około milion z nich mieszka w Libanie wśród społeczności arabskiej tworząc znaczącą część narodu libańskiego. Ich obecność w Libanie, podobnie jak obecność chrześcijan innych rytów (chrześcijanie stanowią około 35 procent populacji libańskiej) nadała państwu jego demokratyczny i pluralistyczny charakter. Prezydent Republiki jest wybierany spośród członków Kościoła. Jest to szczególnie ważne, ponieważ jest to jedyny prezydent – chrześcijanin w arabskim świecie.

Kościół Maronitów jest kierowany przez patriarchę (obecnie Bechara al Raï). Zarządza on Kościołem wraz ze swoim Synodem biskupów. Biskupi wybierani są przez Synod, a nie mianowani przez patriarchę czy papieża. Dopiero potem zostają zatwierdzeni przez Stolicę Apostolską. Kościół maronicki podtrzymuje tradycję wyświęcania żonatych mężczyzn. Prawie połowa duchowieństwa pozostaje w związkach małżeńskich. Praktyki te (ważna rola Synodu oraz obecność żonatych duchownych) mogą stanowić źródło inspiracji dla całego dzisiejszego Kościoła katolickiego.

Jedną z cech charakterystycznych liturgii maronickiej jest jej ludowy i żywy charakter. Wierni stale uczestniczą w liturgii dialogując z kapłanem poprzez śpiew tradycyjnych pieśni. Msza Święta

jest obecnie celebrowana w językach narodowych (zwykle po arabsku), ale słowa konsekracji zawsze wypowiedane są po syryjsku, gdyż jest to język bardzo podobny do języka aramejskiego, którym posługiwał się Chrystus.

Posługa jezuitów

Większość mężczyzn pochodzących z Libanu, którzy wstępują do Towarzystwa Jezusowego, należy do rytu maronickiego i w nim otrzymuje święcenia. Pozostali, którzy pochodzą z innych prowincji, mogą zdecydować, czy chcą zostać wyświęceni w rycie maronickim i potem służyć wier-nym tego obrządku.

Jezuici sprawując specyficzną posługę na rzecz maronitów przyczyniają się zwłaszcza do formacji duchownych – prowadząc kierownictwo duchowe i dając Ćwiczenia Duchowne.

W świecie, w którym jedność Kościoła jest tak ważna, a wyzwanie dialogu z islamem tak nagłe, nasi współbracia wykazują wyjątkowe zainteresowanie misją Kościoła „ad extra” (na zewnątrz). Wraz ze wzrostem fundamentalizmu w świecie arabskim oraz reperkusjami tego zjawiska w społeczności globalnej, jezuici szczególnie interesują się dialogiem z muzułmanami, który uważają za priorytet w swojej misji. Tym bardziej, że Maronici to przede wszystkim wspólnota mówiąca po arabsku i stanowiąca nieodłączną część arabsko-muzułmańskiego świata.



Victor Assouad SJ

Przełożony Prowincji Bliskiego Wschodu (PRO) w latach 2008 - 2014



Kościół w krainie przypraw

Kościół syromalabarski należy do wschodnich Kościołów katolickich. „Syro” wskazuje na syryjski - język liturgiczny Chrześcijan Apostoła Tomasza. „Malabarski” zaś pochodzi od nazwy obszaru geograficznego znanego dziś jako Kerała w Indiach. Obszarem działalności Kościoła syromalabarskiego jest właśnie Kerała.

Jego istnienie wywodzi się od misji świętego Tomasza Apostoła. Apokryf *Dzieje Tomasza* (III wiek), wielu Ojców Kościoła oraz tradycja świadczą, że Apostoł dotarł aż do Indii. Dlatego powstały Kościół nazywany był Chrześcijanami Apostoła Tomasza. Określenie to jest używane niekiedy jeszcze do dziś w odniesieniu do pierwotnego Kościoła indyjskiego.

W IV wieku Kościół ów rozwijał się dzięki kontaktom ze wschodnim Kościołem syryjskim. Miały one swój początek w momencie, gdy część chrześcijan syryjskich (w tym biskup, prezbiterzy i diakoni) pod przewodnictwem Tomasza Quinai, emigrowała do Indii. Od tego czasu biskupi tegoż Kościoła pochodzili z Kościoła syryjskiego. Więzy między nimi przetrwały do 1599 roku.

Ślad misjonarzy

Do połowy XVI wieku jezuici stanowili znaczną część misjonarzy przybyłych do Indii. Krzewiciele wiary chrześcijańskiej wywierali nacisk na Kościół syromalabarski, aby przystosował się do łańskich zwyczajów i praktyk oraz przyjął łańskie prawo. Kościół indyjski opierał się.

W 1599 roku łański arcybiskup Goa, Alexis Menezes, odwiedził Kościół syromalabarski i nielegalnie zwołał Synod w Diamper. Na Synodzie wydano zgodę na zlatynizowanie rytu syromalabarskiego. Spowodowało to zaostrenie wzajemnych relacji. Rzym zaczął wyznaczać na biskupów łańników. Pierwszym biskupem został jezuita, Francis Ros. Niechęć chrześcijan syromalabarskich rosła i osiągnęła szczyt w połowie XVII wieku.

W roku 1653 w Cochín zebrała się grupa wyznawców rytu i przyrzekła, że nie będzie posłuszna jezuickim biskupom. Wydarzenie znane jest jako przysięga w Koonan.

W 1665 roku jakobicki metropolita, Grzegorz z Jerozolimy, przyjechał spotkać się z wyznawcami i przekonał ich do wejścia w komunię z Antiocheńskim Kościołem Jakobitów. Był to pierwszy rozłam w Kościele syromalabarskim. Po tym wydarzeniu podejmowano wiele prób, aby przywrócić jedność z Kościołem rzymskim. Łacińscy misjonarze byli jednak zwykle przeciwni takiemu ruchowi, stąd też długo nie udawało się osiągnąć porozumienia.

Ci, którzy pozostali katolikami...

Ci z Kościoła syromalabarskiego, którzy pozostali katolikami, prawie trzy stulecia czekali, aby doczekać się w 1887 roku dwóch wikariatów i przyjąć nazwę katolików syromalabarskich. Od 1896 roku to Hindusi zaczęli być wybierani na biskupów, a Kościół przeżywał stopniowy rozwój. Dziś jest to duża wspólnota o statusie arcybiskupstwa większego, z ponad milionem wiernych, tworząca 31 eparchii oraz prawie 3000 parafii. Kościół cieszy się powołaniami kapłańskimi, zakonnymi i świeckimi. Ogromna większość jezuitów

z Kerali wywodzi się z Kościoła syromalabarskiego, a pracuje głównie dla Kościoła łańskiego.



Sunny Kokkaravalayil SJ

Ur. 1964, jezuita obrządku syromalabarskiego z Indii, profesor prawa kanonicznego na Papieskim Instytucie Orientale w Rzymie

CHIESA ⚔ ARMENA
S. NICOLA DA TOLENTINO
Ս. ՆԻԿՈՂՈՍԻՆՈՍ 1602



Chrześcijananie z góry Ararat

Armeński tłumacz Pisma Świętego nie mógł oprzeć się pokusie dodania czegoś do Słowa Bożego. Kiedy w pierwszej księdze Pisma pada słowo Ararat, dodaje on z dumą: „Ararat, to jest nasza góra!”. Aż do dzisiaj, jeśli pozwalają na to warunki atmosferyczne nad Erywaniem, obecną stolicą Armenii, można zobaczyć pokryty śniegiem szczyt góry Ararat, znany z tego, że to właśnie na nim spoczęła Arka Noego po potopie.

Symbol

Jednak aby dostrzec całość obrazu trzeba powiedzieć, że armeńskie symbole przesycone są także smutkiem, gdyż symbol Armenii znajduje się poza jej granicami, na obszarze wrogiej Turcji. Ormianie byli obecni na tych ziemiach już w 519 roku przed Chrystusem, o czym świadczy inskrypcja na kamieniu w Bisotoun. Zostali jednak wygnani z ojczyzny, chociaż walczyli o swoje prawa aż do dzisiejszych czasów. Pozostali w krainie zwanej Armenią, którą sami nazywają Hajastan na cześć legendarnego założyciela Hajka.

Tradycja

Zgodnie z tradycją Ormianie zetknęli się z chrześcijaństwem dzięki Apostołom Tadeuszowi oraz Bartłomiejowi. Dobra Nowina jednakowoż nie została wtedy przyjaźnie przyjęta. Aż po dziś dzień Kościół Armenii wspomina swoich pierwszych męczenników - świętą Rypsymę oraz jej dziewicze towarzyszkę. Dopiero w czasie panowania Tiridatesa III (298-330 n.e.) pogańska Armenia stała się pierwszym chrześcijańskim państwem w historii dzięki świętemu Grzegorzowi, który wniósł prawdziwe światło w pogańską ciemność kraju. Dlatego też nazywany jest Oświecicielem.

Lud Armenii przyłączył się do Apostolskiego Kościoła Armenii. W całej swej długiej i bolesnej historii Armenia nigdy nie miała stałych granic. Nawet dzisiaj ten

Kościół podkreśla jedność wiernych celebrując swoją liturgię w pierwotnym języku armeńskim, różnym od wschodnioarmeńskiego używanego w Republice oraz zachodnioarmeńskiego stosowanego przez diasporę na całym świecie.

To od Kościoła lud Armenii otrzymał alfabet utworzony przez świętego Masztoca około 405 roku, a także Biblię i pisma Ojców Kościoła. Przede wszystkim jednak otrzymał wspólny dom, w którym wszyscy Ormianie mogą się spotykać, aby chwalić Boga, który nigdy nie opuszczał swojego ludu prowadząc go ku nowym początkom wśród radości i niepokojów. Dopiero w obecnych czasach Kościół rzymskokatolicki i Apostolski Kościół Armenii spotkały się na wspólnych modlitwach.

Dwa trudne momenty

Sobór chalcedoński w 451 roku był tym wydarzeniem, które stało się podstawą nieporozumień trwających przez stulecia. Ormianie nie mogli w nim uczestniczyć, ponieważ 2 czerwca 451 roku toczyli bitwę pod Awarajr. Ponieśli dotkliwą klęskę w walce z potężną, wyposażoną w słone bojowe armią perską.

Sobór wywołał w Armeńczykach wrazenie, że Chrystus nie był już kimś jednym, ale że rozdziwił się na Boga i człowieka. A przecież oni walczyli z dualizmem perskim, własnym życiem broniąc tego, że Chrystus był jednością, a nie istotą rozszczerzoną.

Jak można było przyłączyć się do Kościoła, który dzieli na dwoje osobę Chrystusa?

Tak oto, wraz z innymi Kościołami Wschodu, Ormianie wyłamali się na całe stulecie ze wspólnoty. Trwało to aż do naszych czasów, kiedy Kościoły wspólnie wyznały wiarę w jedną Osobę naszego Pana.

Kolejnym tragicznym wydarzeniem było ludobójstwo, którego dopuścili się Turcy 24 kwietnia 1915 roku. Polityczni, intelektualni oraz religijni przywódcy



Fot. Chris Preedy, Flickr.com

wspólnoty byli systematycznie wytracani. Masakra trwała długo kosztując życie co najmniej 1 300 000 ludzi. Wielu Ormian zaczęło nowe życie na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Libanie i Syrii, albo też osiedliło się w Amerykach czy Europie.

Wszyscy Ormianie z zasady należą do Apostolskiego Kościoła Armenii, który zjednoczony jest z Kościołem rzymskim poprzez patriarchę rezydującego w Libanie.

Wezwanie

W tak dramatycznej i zmiennej historii jezuici nie mogli odegrać znaczącej roli. Prawdą jest jednak, że już w 1553 roku chcieli założyć szkołę w Istambule. Pomysł udało się zrealizować dopiero w 1879 roku na osobiste życzenie papieża Leona XIII. Założyciel misji tureckiej, ojciec De Damas, powiedział: „szkoła stała się naszym paszportem”, a znajomość obcych języków otwiera przed nami przyszłość i umysł”.

Ormianie z radością przyjęli powstającą sieć szkół i kolegiów, ale masakry w 1915 roku położyły temu kres. Praca duszpasterska przetrwała jeszcze w Istambule.

W roku 2000 jezuici, przypominając sobie, że Ignacy posłał ich „nawet do Turków”, podjęli znakomitą ekumeniczną pracę rozpoczętą przez Ojców Asumpcjonistów w Ankarze na rzecz umocnienia dialogu międzyreligijnego, zwłaszcza na poziomie uniwersytetów w kraju.

Góra Ararat, Góra Boga, pozostała poza granicami Armenii. Jednak pomimo

odległości przypomina dzisiejszym Ormianom, że wszyscy jesteśmy wezwani na szczyt, do Bożego domu.



Peter H. Kolvenbach SJ

Ur. 1928, Przełożony Generalny Towarzystwa Jezusowego w latach 1983-2008, obecnie mieszka i pracuje w Libanie

Kim są Koptowie?

Jezuici trafili do Egiptu dzięki misji powierzonej przez papieża ojcom Rodrigue'owi i Eliano w latach 1561/1563 oraz 1582/1585. Później w XVII wieku w Kairze zadowoliła się mała jezuicka wspólnota, która miała służyć jako wsparcie dla misji w Etiopii. W pierwszej połowie XVIII wieku otwarto darmową szkołę dla koptyjskich dzieci.

Egipt faraonów zaczął być poznawany przez ludzi z zachodu dzięki ojcu Claude'owi Sicard. Pisał on liczne listy, jak również wysłał kilku młodych Koptów, aby kształcili się w Rzymie. Najzdolniejszym z nich był Raphaël Tukhi. To właśnie oni, wraz z rodzinami nawróconymi przez franciszkanów, stali się załączkiem katolickiego Kościoła koptyjskiego, który do dzisiaj pozostaje bardzo aktywny, mimo że stanowi w społeczeństwie mniejszość.

Po kasacji Towarzystwa trzeba było czekać do drugiej połowy XIX wieku, żeby znów spotkać jezuitów nad Nilem. Wówczas to jezuici francuscy osiedlili się w Aleksandrii i Kairze, następnie w Górnym Egipcie i niebawem w tych regionach zakładali szkoły oraz zajmowali się duszpasterstwem na wsiach.

Chrześcijańscy „Egipcjanie”

Obecnie większość jezuitów pracujących w Egipcie jest pochodzenia koptyjskiego. Nie brakuje również scholastyków odbywających formację. Natomiast Europejczyków pozostało niewiele.

Słowo „Kopt” pochodzi od arabskiego *qubt* i oznacza nic innego jak „Egipcjanin”. Ryt koptyjski wywodzi się z Aleksandrii będącej stolicą państwa od czasów Ptolemeusza, aż do podboju kraju przez Ara-

bów (641 r.). Co prawda język koptyjski jest językiem martwym, ale nadal używa się go w liturgii, zwłaszcza w klasztorach i na wsiach. Od Soboru chalcedońskiego (451 r.) Koptyjski Kościół Prawosławny nie utrzymuje komunii ani z Rzymem, ani z Konstantynopolem. Przyłączył się do rodziny wschodnich Kościołów prawosławnych, razem z Syryjczykami, Ormianami i Abisyńczykami.

Choć - jak już mówił ojciec Eliano - problemy chrystologiczne dzielące nas od tych Kościołów są raczej kwestią nazewnictwa niż przedmiotem nieporozumień, niemniej jednak ponad tysiąc lat podziału niestety pogłębiło przepaść. Dziś, aby opisywać te Kościoły, nie należy już mówić o „monofizytyzmie”, ponieważ Koptowie, wyznając swoją wiarę w Emmanuela, podkreślają zdecydowanie jedność osoby Chrystusa i bardzo unikają wszelkich sformułowań dopuszczających możliwość podzielenia jednej natury osoby Zbawiciela.

Trudny „Dar Nilu”

Cywilizacja istniejąca od tysięcy lat oraz położenie Egiptu, o którym już Herodot pisał jako o „darze Nilu” otoczonym pustyniami i chronionym od północy przez Morze Śródziemne, powodują, że miejsce to jest wyjątkowe. To fascynujący świat, ale nie zawsze jednak łatwo go zrozumieć. Mimo że Egipt to najliczniejsze państwo arabskie, a islam jest w nim religią dominującą, na niektórych obszarach obecność chrześcijan jest ważna, zaś dzwonnice kościołów śmiało mogą konkurować z minaretami.

U prawosławnych odradza się życie monastyczne, a mnisi są szanowani przez



Fot. degree75, Flickr.com

wszystkich. Ascetyzm jest zatem ważnym elementem duchowości Koptów, którzy praktykują długie okresy postów. Drugim przejawem religijności są pielgrzymki do Madonny czy świętego Jerzego, odbywane również - co może dziwić - przez muzułmanów. Te dwie wspólnoty potrafią żyć razem, jeśli tylko od zewnątrz nie są przesłanknięte fundamentalizmem.

W zeszłym roku, wśród wielu aktów przemocy w Egipcie, nasz dom w Minii na szczęście uniknął fali grabieży. Pewne sprzęty zostały co prawda zdewastowane, ale nie stało się na szczęście nic gorszego. Na takie trudne i bolesne doświadczenia jezuici odpowiadają odwagą i wiernością swojej misji, co wzbudza ogólny szacunek.

Jesteśmy świadkami sytuacji, gdy z inspiracji Patriarchy Tawadrosa II Kościół koptyjski rozpoczyna dialog ze współczesnym światem. Towarzystwo może być w tym bardzo pomocne, ponieważ posiada narzędzia, które mogą być użyteczne w towarzyszeniu Koptom w tej odnowie.

Jest nad czym pracować w Egipcie!



Philippe Luisier SJ

Ur. 1957, jezuita, znawca obrządku koptyjskiego, profesor Papieskiego Instytutu Orientalne w Rzymie



الشيخ
عبد الله بن عبد
المطلب

Chaldejski Kościół męczenników

Kościół chaldejski jest odłamem starożytnego Kościoła Wschodu Mezopotamii. Znany jest również pod wieloma nazwami: babiloński, perski, asyryjski, wschodniosyryjski, nestoriański (z powodu związku z herezją Nestoriusza) oraz innymi. Kościół Wschodu nie powinien być jednak mylony z Kościołami wschodnimi, które istniały pierwotnie właśnie na wschodnich terytoriach Imperium Rzymskiego. Kościół Wschodu zaś został tak nazwany, ponieważ znajdował się już poza granicami Cesarstwa.

Zgodnie z tradycją Kościół wschodniosyryjski został założony w połowie pierwszego stulecia przez Apostoła Tomasza i jego uczniów: Adda'ia i Marięgo. Niektórzy Ojcowie tego Kościoła twierdzą ponadto, że Magowie (Mt 2, 1-12), którzy przybyli złożyć hołd Jezusowi, już w drodze powrotnej do Mezopotamii głosili Ewangelię. W Dziejach Apostolskich (Dz 2, 9) można znaleźć wzmiankę o mieszkańcach Mezopotamii obecnych przy Zesłaniu Ducha Świętego. Inna nota historyczna natomiast głosi, że wielka powódź spowodowana wylaniem rzeki Tygrys zniszczyła ten Kościół w 98 roku.

Wspólnota syryjska znana była ze swojej pracy misyjnej, liturgicznej, naukowej, a także dziedzictwa naukowego, jakie po sobie pozostawiła. Wiele rękopisów oraz wykopalisk archeologicznych na obszarze Mezopotamii świadczą o minionej chwale tego Kościoła.

Dodatkowy wpływ na jego losy miała rywalizacja pomiędzy Imperiami Rzymu oraz Persji. Persowie w dużą dozę podejrzliwości obserwowali współpracę pomiędzy Kościołem syryjskim a Kościołami Imperium Rzymskiego (zwanymi Kościołami zachodnimi). W obawie przed prześladowaniem ze strony władz, Kościół syryjski stopniowo izolował się od pozostałych. Jego stolica w Seleucji - Ktezyfonie aż do III wieku wysyłała swoich biskupów w Jerozolimie lub Antiochii. Kościoły zachodnie, świadome politycznych trudności, gwarantowały bratniemu wyznaniu względną niezależność pozwalając na

wybieranie własnego patriarchy. Tym niemniej patriarchowie zachodni rościli sobie prawo do sądzenia patriarchy Kościoła syryjskiego. W IV wieku omawiany Kościół przeszedł ciężkie prześladowania, w czasie których został umęczony Patriarcha Bar Sabba, a około 200 000 wiernych straciło życie.

Trzech biskupów wschodniego Kościoła syryjskiego brało udział w Soborze nicejskim I. Jednym z nich był Jan z Persji, którego Sobór wyznaczył do rozpoczęcia działalności na terenie Indii. W roku 410 Kościół został zreorganizowany, a na jego czele stanęli katolicy z Seleucji – Ktezyfonu. Na Synodzie w roku 424 ogłosił swoją niezależność od Ojców zachodnich, jednakże z zachowaniem wspólnoty eklezjalnej oraz uznaniem prymatu Papieża.

W wieku V oraz VI Kościół rozprzestrzenił się daleko na tereny Chin, Rosji oraz Północnej Afryki. Wielu biskupów indyjskich było wyświęconych przy tym w Persji. W omawianych wiekach tenże Kościół uznawał wykładnię szkoły teologicznej w Nisibis, której nauka stała się później znana jako źródło nestorianizmu.

Od VIII wieku wschodni Kościół syryjski z kolei musiał zmagać się z silną obecnością islamu. W XIII i XIV wieku został niemalże doszczętnie zniszczony przez inwazję Mongołów. Nigdy już nie powrócił do swojej dawnej chwały. Mające miejsce później długie panowanie otomańskie dodatkowo bardzo poważnie go tłamsiło.

W roku 1551 grupa biskupów, prezbii-

terów i świeckich wybrała Jana Sulaqua na patriarchę. Został wysłany do Rzymu z prośbą do papieża o święcenia. Otrzymał je i w roku 1552 oficjalnie został patriarchą. Spotkanie z głową Kościoła katolickiego było początkiem powrotu Kościoła syryjskiego do unii z katolicyzmem po tym, jak wcześniej popadł w herezję.

Wkraczając w trzecie tysiąclecie

W roku 1996 deklaracje Jana Pawła II oraz Asyryjskiego Patriarchy Dinkhi IV obustronnie uznały, że oba Kościoły zawsze zachowywały prawowierność.

Jako, że obecnie jesteśmy świadkami masakry wielu tysięcy chrześcijan oraz migracji wielu wyznawców z terenów Iraku, Kościół syryjski należy postrzegać jako Kościół męczenników.

W dniu dzisiejszym istnieją cztery wspólnoty, które niegdyś do niego należały: Kościół chaldejski, stary i nowy Kościół nestoriański oraz Kościół syromalabarski. Mają one wiele cech wspólnych, zwłaszcza liturgię oraz kościelne kanony prawne. Według szacunków sporządzonych około dziesięć lat temu Kościół chaldejski miał około dwudziestu diecezji.

W 1929 roku jezuicka Prowincja Nowej Anglii (USA) otrzymała misję iracką. Jej działalność została zaś zainaugurowana w roku 1930. Jezuici prowadzili na tym terenie wiele instytucji edukacyjnych i byli dobrze przyjmowani przez miejscową ludność. Trwało to do 1986 roku, gdy do władzy doszła nacjonalistyczna partia Saddama Husajna. Wówczas rząd wypędził z Iraku wszystkich Amerykanów, w tym jezuitów. Po tym wydarzeniu jezuici nie mogli już prowadzić zorganizowanego apostołatu w Iraku.



Sunny Kokkaravalayil SJ

Ur. 1964, jezuita obrządku syromalabarskiego z Indii, profesor prawa kanonicznego na Papieskim Instytucie Orientalnym w Rzymie



Fot. Catholic Church England and Wales, Flickr.com



Kościoły bizantyjskie

Kościoły katolickie obrządku bizantyjskiego to największa, licząca prawie 8,5 mln wiernych, wspólnota Kościołów wschodnich w Kościele katolickim. Daje to niemal połowę ogólnej liczby wszystkich katolików wschodnich. Dlatego też nie powinien dziwić fakt, iż jezuici posługują w tych Kościołach w różnych obszarach działalności apostołskiej, w różnych krajach i na różnych kontynentach.

Część jezuitów pracujących w tych Kościołach wywodzi się z nich. Inni zaś, wywodzący się najczęściej z Kościoła łacińskiego, w celu wykonywania posługi kapłańskiej w rycie bizantyjskim, otrzymują specjalne pozwolenie od Ojca Generała, zwane birytualizmem. Z zasady takiego pozwolenia może udzielić jedynie rzymska Kongregacja ds. Kościołów Wschodnich, jednak w wypadku jezuitów na mocy przywileju papieża Piusa XI udziela go Generał Towarzystwa Jezusowego. Kapłani-birytualisci mają prawo sprawować sakramenty w rycie bizantyjskim zachowując prawo do ich sprawowania w swoim rodzimym rycie, którym najczęściej jest ryt łaciński.

W akcji

Gdzie i w jakim charakterze pracują jezuici w obrządku bizantyjskim? Niektórzy podejmują pracę w parafiach tego rytu, także jako proboszczowie, zwłaszcza tam, gdzie brak jest duchowieństwa diecezjalnego. Typowym przykładem może być Syberia, gdzie prowadzona jest praca duszpasterska wśród ukraińskich grekokatolików. Podobna działalność prowadzona jest w USA wśród katolików rytu bizantyjskiego różnych narodowości.

Inni jezuici zajmują się duszpasterstwem specjalistycznym, na przykład katechizując młodzież szkolną lub akademicką. Sporadycznie jezuici spieszą także z posługą do więźniów, którzy wywodzą się z tradycji bizantyjskiej, zarówno katolików, jak i prawosławnych. Pojedynczy jezuici są ponadto kapelanami wojskowy-

mi. Jeden z nich, o. Andrij Zelins'kyj, spieszy z posługą duszpasterską do żołnierzy ukraińskich na froncie w walce z separatystami.

Ważną posługą, za którą jezuici są bardzo cenieni w Kościołach wschodnich obrządku bizantyjskiego, jest dawanie różnego typu rekolekcji, a zwłaszcza ignacjańskich. W ten sposób katolicy tej tradycji mogą korzystać z duchowości św. Ignacego Loyoli, która zawiera w sobie wartości uniwersalne. Rekolekcje te częstokroć powiązane są z kierownictwem duchowym oraz z zaangażowaniem się w formację zakonną czy seminaryjną, o którą niejednokrotnie zabiegają biskupi czy wyżsi przełożeni zakonni tego obrządku (np. na Ukrainie i w Rumunii).

Wiele sióstr zakonnych rytu bizantyjskiego, a także niektórzy kapłani diecezjalni i zakonni oraz klerycy w seminariach duchownych, korzysta na stałe z sakramentu pokuty czy kierownictwa duchowego u kapłanów Towarzystwa Jezusowego. Sztandarowym przykładem może być Rosyjskie Kolegium w Rzymie (*Collegium Russicum*), w którym mieszkają studenci rytu bizantyjskiego, a które zostało powierzone właśnie jezuitom przez Stolicę Apostolską.

Niektórzy jezuici prowadzą działalność dydaktyczno-naukową na wyższych uczelniach, na których studiuje duchowni i wierni tej tradycji. W 1922 roku papież Pius XI powierzył jezuitom Papieski Instytut Wschodni w Rzymie, na którym specjalizują się katolicy wschodni zgłębiając



Fot. Paweł Raikowski SJ

nauki teologiczne lub prawo kanoniczne. Instytut ten wydał też wiele ważnych publikacji z dziedziny teologii, liturgii i prawa kanonicznego, które wywarły znaczny wpływ na pielęgnowanie dziedzictwa tradycji bizantyjskiej w Kościele katolickim.

Istnieją również wyższe uczelnie zarządzane przez konkretny Kościół katolicki rytu bizantyjskiego, na których jezuita wykładają jako zaproszeni wykładowcy (np. Ukraiński Uniwersytet Katolicki we Lwowie podlegający pod Ukraiński Kościół Grekokatolicki). Wreszcie należy wspomnieć o Centrum Duchowości Wschód-Zachód im. Michala Lacka SJ w Koszycach, które formalnie jest afiliowane do Uniwersytetu w Trnawie na Słowacji. Patron tego Centrum, Michal Lacko SJ (1920-1982), jako grekokatolicki jezuita ze Słowacji był nie tylko naukowcem, ale także pracował w Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich i służył radą kolejnym papieżom od św. Jana XXIII do św. Jana Pawła II.

Niektórzy jezuita wywodzący się z Kościołów katolickich rytu bizantyjskiego są biskupami. Aż trzech jezuitów-biskupów wywodzi się obecnie ze Słowacji: abp Cyril Vasil' SJ, sekretarz Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich, abp Ján Babjak SJ grekokatolicki metropolita preszowski i jednocześnie zwierzchnik Kościoła bizantyjsko-słowackiego oraz preszowski biskup pomocniczy Milan Lach SJ.



Marek Blaza SJ

Ur. 1970, polski jezuita, birytualista, doktor teologii, wykładowca akademicki, duszpasterz młodzieży grekokatolickiej w Warszawie

Słowak, grekokatolik,

jezuita, arcybiskup

Samuel Jackanič SJ: Ojcie, kiedy zwykły szary człowiek słyszy słowo „jezuita”, pewnie od razu nasuwa się mu skojarzenie zadziornego księdza katolickiego.

Abp Cyril Vasiľ SJ: Rzeczywiście wielu ludzi wyobraża sobie jezuitów w taki właśnie sposób. Co więcej najczęściej kojarzy się ich nieodłącznie z Kościołem rzymskokatolickim, czyli rytym łacińskim. Jest to poniekąd zrozumiałe, jako że nasz zakon narodził się właśnie w tej wspólnotce i do dzisiaj swoje funkcjonowanie w pierwszym rzędzie opiera na służeniu właśnie jej, ale...

No właśnie - to jezuickie „ale”...

... przy całym umiłowaniu Stolicy Apostolskiej, synowie św. Ignacego już dawno temu zaczęli interesować się Kościołami wschodnimi. Warto wspomnieć tu choćby budzącą kontrowersje w tamtych czasach na Wschodzie postać ojca Piotra Skargi. Nie można przy tym zaprzeczyć faktu ich obecności przy powstawaniu kilku wschodnich wspólnot katolickich w okresie tzw. unii. Zasłużyli się tam szczególnie w procesie formacji duchowieństwa, jako że mieli w swoich szeregach specjalistów m.in. w kwestiach dyscyplin teologicznych Kościołów wschodnich.

Czy zatem na tamten okres należy datować pojawienie się pierwszych jezuitów obrządku wschodniego?

Nie do końca. W początkach Towarzystwa bowiem kandydaci pochodzący z tradycji wschodniej przed wstąpieniem do zakonu przechodzili na obrządek łaciński. Sam zakon natomiast nie był zbyt skłonny do tworzenia na wschodzie domów czy prowincji...

Dlaczego? Był z tym jakiś problem? Przecież Towarzystwo w tamtym czasie mocno się rozrastało?

Problem nie leżał w braku możliwości. Kluczowa tutaj była ówczesna interpretacja słów świętego Ignacego, według której jedność Towarzystwa miała opierać się na obrządku zachodnim. Tak odczytywano słowa naszego ojca, podczas gdy de facto stanowiły one podkreślenie szczególnego związku Towarzystwa z papieżem. To właśnie w imię tej zasady jezuita wyrzekli się na przykład stworzenia własnego formularza Mszy świętej, co w czasach Ignacego było przecież normalną praktyką zakonną.

Czy ta zasada nie była czasem oderwana od kontekstu?

Niewątpliwie tak. Z dzisiejszej perspektywy widzimy, jak ta pokutująca przez kilka wieków interpretacja utrudniała Towarzystwu zaszczepienie swojego charyzmatu w Kościołach wschodnich. Na marginesie warto zaznaczyć, że podobna tendencja była obecna również w innych zakonach i zgromadzeniach.



Kiedy zatem nadeszła sposobna chwila?

Odpowiedni dla zmian w sposobie myślenia okazał się początek XX wieku. Pionierami w tej dziedzinie byli redemptoryści, którzy na zaproszenie greckokatolickiego arcybiskupa lwowskiego – Andrzeja Szepetyckiego, przyjęli obrządek bizantyjski.

A jezuici?

W naszym przypadku radykalny przełom dokonał się w latach dwudziestych ubiegłego wieku. Motywem zmiany było wezwanie Piusa XI do pracy w Kościołach wschodnich, zwłaszcza wśród Słowian obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. Niewątpliwie realizacji pragnienia papieża sprzyjały starania misyjne jezuitów na wschodnich terenach przedwojennej Polski, gdzie pracowali wśród ludności greckokatolickiej zmuszonej do przejścia na prawosławie w czasach Imperium Rosyjskiego. Drugą szansą realizacji tego zamierzenia było ufundowanie w Rzymie przez tegoż papieża Kolegium Rosyjskiego. Powierając nową instytucję opiece Towarzystwa, wspierał zarazem powstawanie wspólnot jezuitów w różnych Kościołach *sui iuris* na Bliskim Wschodzie.

I wtedy zaczęła rosnać liczba jezuitów obrządku wschodniego...

Ogólnie rzecz biorąc, tak. Aczkolwiek pierwsze powołania rodziły się wewnątrz dotychczasowej wspólnoty zakonnej, w gronie jezuitów-pasjonatów oddanych całym sercem pracy wśród wschodnich chrześcijan. Bardzo szybko w ramach swej misji zupełnie utożsamili się nie tylko z niektórymi wschodnimi obrządkami liturgicznymi, lecz również z kulturą i mentalnością katolików wschodnich.

Domyślam się, że z czasem do zakonu zaczęli wstępować także kandydaci będący właśnie katolikami wschodnimi?

W rzeczy samej – z jednym wprowadzie zastrzeżeniem. Wstępując do Towarzystwa pozostawiali sobie jurysdykcję własnej cerkwi *sui iuris* oraz dotychczasowy obrządek liturgiczny. Ta praktyka wynikała z postanowień Soboru Watykańskiego II. Na dodatek jako zalecana i wymagana

przez niego, stała się częścią nowych praktyk ustawodawczych w Kościele.

Jakie korzyści to przyniosło?

Bardzo duże dla obu stron. Katolicki Wschód głębiej poznał duchowość i charyzmat ignacjański, natomiast Towarzystwo miało okazję więcej czerpać z duchowego, liturgicznego, obrządkowego oraz dyscyplinarnego bogactwa chrześcijańskiego Wschodu.

Czyli najpierw redemptoryści, potem jezuici... Ktoś jeszcze?

Wiele innych zakonów i zgromadzeń. Mimo że narodziły się one pierwotnie w tradycji łacińskiej, z czasem stały się, można by powiedzieć, w pełniejszym znaczeniu „katolickie” – bardziej powszechne. Realizują odtąd bowiem swój charyzmat w różnych Kościołach *sui iuris* i nie ograniczają rodzaju czy charakteru pracy swoich członków do jednego obrządku czy kontekstu kulturowego.

Wstąpił Ojciec do Towarzystwa już jako ksiądz greckokatolicki. W jaki sposób dowiedział się Ojciec o jezuitach?

Miałem do dyspozycji całkiem sporo informacji. Pierwszym źródłem, chociaż raczej dezinformacji niż informacji, była ówczesna propaganda w komunistycznej Czechosłowacji. Budowała ona obraz jezuitów m.in. jako najaktywniejszych i najgroźniejszych przeciwników państwa, najbardziej podporządkowanych władzy Kościoła, itp.

Czy odniosła przez to swój skutek?

Jeśli przyjąć znaną zasadę marketingu, że negatywna reklama już jest reklamą, to jak najbardziej (*śmiech*). Mówiąc poważnie po prostu doszedłem do wniosku, że skoro zagorzałym nieprzyjaciółom Kościoła spośród wszystkich instytucji kościelnych najbardziej przeszkadza zakon jezuitów, to coś w tym jest.

Dlaczego jezuici budzili taką niechęć wśród komunistów?

Można tylko zgadywać, ale nie uznaje się chyba za najpoważniejszego „nieprzyjaciela” kogoś od tak, prawda? To m.in. dlatego



Fot. Paweł Rakowski SJ

go jezuita wzbudzi we mnie sympatię do siebie.

Czyli ze zła propagandy można niekiedy wynieść coś pozytywnego?

W moim przypadku bez wątplenia tak. Sytuacja, którą zobaczyłem, skłaniała mnie do szukania obiektywnych źródeł informacji na temat Towarzystwa. Wszystkie one niezależnie od siebie jasno mówiły o wielkim i dobroczynnym jego wpływie na historię Kościoła. Niemniej jednak informacje – niezależnie czy pozytywne czy negatywne – nie były wystarczające dla głębszego zainteresowania mnie powołaniem czy jego wzrostem.

Co zatem okazało się takie pociągające w duchowości tego zakonu?

Z całą pewnością losy św. Ignacego oraz droga jego osobistego szukania woli Bożej. Jego żywot bardzo mnie poruszył już na etapie seminarium, gdy czytałem go jeszcze jako kleryk grekokatolicki. Pamiętam, że książka była w języku niemieckim. A w związku z moją ówczesną znajomością niemieckiego, byłem niejako skazany na powolne czytanie ze słownikiem w rękę. Dlatego też poświęciłem mu więcej uwagi niż innym żywotom świętych

Czy byli jacyś jezuita, o których mógłby Ojciec powiedzieć: to oni mieli wpływ na moje powołanie?

Bez najmniejszych trudności. Miałem szczęście spotkać dwóch znakomitych jezuitów. Pierwszy z nich to ojciec Pańak – niestrudzony spowiednik w katedrze św. Elżbiety w Koszycach. Ale przede wszystkim muszę wspomnieć grekokatolickiego ojca Michała Fedora – jezuitę, który zmuszony był ukrywać się. Bardzo mi imponował w swoim pomaganiu seminarzystom oraz młodym księżom, gdy zachęcał ich m.in. do bardziej intensywnych studiów oraz angażowania się w życie Kościoła.

A co Ojca tak najbardziej inspirowało do myślenia o kapłaństwie czy zakonie?

Szczególny osobisty przykład ojca Fedora oraz relacje wielu księży o pracy ojca Michała Lacka w Rzymie. Tak, te dwie rzeczy wymieniałbym jako najważniejsze. To m.in.

one rozbudzały we mnie pragnienie do stanięcia *sub crucis vexillo* – pod sztandarem krzyża oraz pracy na rzecz zbawienia mojej duszy, pomocy bliźnim i dobra naszego Kościoła.

Podał Ojciec przykład dwóch szczególnych słowackich jezuitach grekokatolickich. W czym przejawiała się ich wyjątkowość?

W tym, że mimo pracy w kompletnie różnych dla siebie warunkach, obaj bardzo pomogli Kościołowi grekokatolickiemu w budowaniu jego tożsamości. Druga ich zasługa polega na tym, że byli głosem wspierającym uznanie naszej grekokatolickiej Wspólnoty na arenie międzynarodowej i ogólnokościelnej. Kolejna, i nie mniej ważna, polegała na formacji tutejszego duchowieństwa. O obu tych jezuitach można by mówić dużo więcej: o ich działalności naukowej, publikacjach, o jezuitskim wymiarze ich duchowości...

Ale co takiego szczególnego wyróżniało ich spośród innych?

Cechy charakteru: serdeczność, szczerłość, chęć pomocy, zainteresowanie drugim człowiekiem i jego problemami, gorliwość w rzeczach Bożych, miłość do Kościoła grekokatolickiego – w tym do dzisiaj są dla mnie przykładem.

Uwzględniając dzisiejszy kontekst, w jaki sposób Ojca zdaniem wschodni jezuita mogą pomóc Towarzystwu i Kościołowi? Wspomniani ojcowie Lacko oraz Fedor pracowali na przykład naukowo...

Wykorzystując typową dla nich zdolność do bycia elastycznymi w wielu sytuacjach.

Co to znaczy?

Mam na myśli trzy rzeczy. Po pierwsze dostrzeganie konkretnych potrzeb Kościoła w danym miejscu i czasie. Po drugie bycie obecnym w najbardziej newralgicznych miejscach i sytuacjach. Natomiast trzecie to współpraca z innymi osobami duchowymi i świeckimi poprzez stworzenie sieci powiązań. We wszystkim zaś, w co się angażują powinni postępować zgodnie z naszą regułą *Sentire Cum Ecclesia*. Podstawowym kryterium zawsze jest bowiem dobro



Fot. Paweł Rakowski SJ

Kościola jako całości.

Jak zasada *Sentire Cum Ecclesia* ma się do Kościołów wschodnich?

Czucie z Kościołem ze wschodniego punktu widzenia przejawia się moim zdaniem przede wszystkim w odnajdywaniu własnej historyczno-eklezyjalnej tożsamości w kontekście ekumenii. To również bez wątpienia troska o diasporę, która w ostatnich latach stała się najważniejszym, a zarazem najdelikatniejszym wyzwaniem dla przetrwania wielu Kościołów wschodnich. Moją uwagę przykuwa również pragnienie pogłębienia wrażliwości łacińskiego Zachodu na ich specyfikę. *Sentire* w kontekście duszpasterstwa z kolei odczytuję jako dążenie do jego wzrostu i poprawy oraz znajdowania takich środków, które skuteczniej pozwolą łączyć dawne tradycje wschodnie z wymaganiami trzeciego tysiąclecia.

Jaki zatem z tego wniosek dla Towarzystwa?

Kościół wschodnie potrzebują pomocy jezuitów – mężczyzn oddanych Kościołowi, którzy będą w stanie łączyć wysoką kompetencję naukową z gorliwym zaangażowaniem w bezpośrednią pracę duszpasterską. To zapewne są rzeczy wymagające, ale z pewnością nie wykluczają się nawzajem. Wszak każda bez wyjątku nauka jest uprawiana w pierwszej kolejności dla zbawienia dusz – nie dla siebie samej, a każde duszpasterstwo musi czerpać ze słusznych podstaw teologicznych.

Zmieńmy temat. Wiem, że jest Ojciec arcybiskupem pełniącym funkcję sekretarza Kongregacji do spraw Kościołów Wschodnich. Jestem ciekaw, czym zajmował się Ojciec wcześniej?

W momencie wstąpienia do Prowincji Słowackiej we włoskiej Genui w 1990 r. byłem już księdzem eparchialnym greckokatolickiej Eparchii preszowskiej, a zarazem doktorantem wschodniego prawa kościelnego na Papieskim Instytucie Wschodnim w Rzymie. Praktycznie od razu po ukończeniu nowicjatu wróciłem na PIO, żeby dokończyć studia doktoranckie. Po ich zakończeniu „wpadłem w niewolę Rzymu”

(*śmiech*) – zostałem zaproszony, żeby wykładać prawo na mojej *alma mater*.

A zajęcia poza studiami?

Z Rzymu regularnie przyjeżdżałem na Słowację. Wykładałem tam na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Trnawie, wspierałem początki Ośrodka Duchowości Wschód-Zachód w Koszycach, a przy okazji pomagałem księżom w pracy duszpasterskiej. Kontakt z bezpośrednim duszpasterstwem miałem również w samym Rzymie dzięki apostołatowi w Federacji Skautów Europy (FSE). Oprócz regularniejszych oddziałów harcerskich, w latach 2004 - 2007 pełniłem również funkcję federalnego asystenta duchowego w wymiarze ogólnoeuropejskim.

Można się domyślać, że Instytut Wschodni i sprawy w Rzymie były coraz bardziej absorbujące.

Owszem. Z upływem czasu przechodziłem w PIO wszystkie stopnie akademickie – od profesora nadzwyczajnego, następnie zwyczajnego, dziekana, prorektora i, od 2007 do 2009 roku, rektora PIO. Będąc rektorem pełniłem jednocześnie obowiązki przełożonego wspólnoty jezuickiej. Oprócz tego na działalność akademicką nałożyła się współpraca z różnymi organami Kurii Rzymskiej. Byłem m.in. konsultorem Kongregacji Nauki Wiary, Papieskiej Rady do spraw Tekstów Prawnych oraz Papieskiej Rady do spraw Duszpasterstwa Migratów i Podróżnych. Starałem się jednak przy tym nie zaniedbywać pracy duszpasterskiej w miejscowym kościele.

No i potem przyszła nominacja na sekretarza Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich i święcenia biskupie... Jak Ojciec to przyjął? Czy bardzo wpłynęło to Ojca życie?

Zmiany wywołane przez mianowanie, mimo że dosyć wyraźnie odbiły się na niektórych płaszczyznach mojego życia, nie dotyczyły jednak istoty – lecz pewnych kwestii, powiedzmy, zewnętrznych. Moja praca na rzecz Kościołów wschodnich rozciągnęła się wówczas z dziedziny akademickiej i wychowawczej również na płaszczyznę administracyjną. Pozwala mi

to pomagać w realizacji zaleceń i wytycznych, z którymi spotykałem się do tamtej pory jako prawnik. Jednym słowem przeszedłem od teorii do praktyki.

Przypuśćmy, że posiadałby Ojciec w młodości tę wiedzę, którą ma teraz i gdyby wolno mu było zdecydować jeszcze raz, jaką obrać życiową drogę, to czy ponownie wybór padłby na jezuitów?

Przeżyty czas i wydarzenia osobiste powodują, że pewne elementy w moim życiu postrzegam jako wyjątkowe i niepowtarzalne. Naprawdę uważam to za wyróżnienie. Dziękuję Panu za wszystkie dotychczasowe doświadczenia oraz to, w jaki sposób mnie prowadził. Odpowiadając na pytanie rzekłbym, że gdybym miał dzisiaj trzydzieści lat mniej, to mając przed sobą perspektywę wyboru powołania, wierzę, że ponownie zdecydowałbym się na kapłaństwo i Towarzystwo Jezusowe.

Co więc Ojciec zawdzięcza zakonowi jezuitów?

Doświadczenie stabilnego fundamentu duchowego oraz przynależność do wspólnoty „przyjaciół w Panu”.

Czyli jaka?

Taka, że my, jezuita, decydując się na wspólną „walkę pod sztandarem krzyża” za największy zaszczyt uważamy możliwość ofiarowania „wszystkiego na większą cześć i chwałę Bożą”.

Brzmi wyjątkowo...

Prawda? Co więcej, Towarzystwu zawdzięczam również drogę życia duchowego, zasady rozeznawania duchów, uformowanie gruntu i motywacji dla rozwoju duchowego i naukowego. Zawdzięczam mu rodzaj międzynarodowej perspektywy, która pomaga mi przekraczać wąskie obrządkowe i etniczne granice.

Czy jest coś, co burzy te ideały?

Trudno wskazać mi coś konkretnego. Nawet jeśli spotykałem się w Towarzystwie ze zjawiskami negatywnymi, zawsze towarzyszyła mi świadomość, że są one skutkiem słabości i grzeszności jednostek. Natomiast sam ideał, który pozostawił nam św. Ignacy,

jest wciąż niezmienny i jakże potrzebny w Kościele. „Czuć z Kościołem” – to również dzisiaj znaczy kochać Chrystusa, który żyje i objawia się w swoim Kościele.

W jaki więc sposób jezuita najlepiej wypełni wolę Bożą?

Poprzez powierzenie się w sposób szczególny służbie papieżowi. Gdyż praca w służbie tego, „którego bramy piekielne nie przemogą”, oznacza współpracę z „Piotrem”, który również dziś ma w swoich następcach „umacniać braci w wierze”. Czy istnieje coś piękniejszego i bardziej sensownego niż to?

Dziękuję za rozmowę!



Arcybiskup Cyril Vasil'

Ur. 1965, słowacki jezuita, grekokatolik, arcybiskup, od 2009 r. Sekretarz Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich, wcześniej pracownik naukowy Papieskiego Instytutu Orientale w Rzymie



Samuel Jackanič SJ

Ur. 1991, słowacki jezuita, grekokatolik, studiuje filozofię na Akademii Ignatianum w Krakowie.



Znaczenie jezuickiej posługi

w obrządku wschodnim na Ukrainie

Bóg nie ma doktoratu z teologii, a mimo to pragnie uzdrowienia i pojednania między ludźmi. Teoria przekładana na praktykę rodzi pewnego rodzaju napięcie i sprawia niespodzianki na drodze ku powszechnemu zbawieniu ludzi. Co to znaczy?

Nawet dla wykształconych katolików niespodzianką może być fakt, że Towarzystwo Jezusowe nie jest związane wyłącznie z obrządkiem łacińskim. Jest przykładem zakonu uniwersalnego, który potrafi odnaleźć się w pracy w każdym z dwudziestu trzech rytów Kościoła Katolickiego. Dla zobrazowania udziału w tym bogactwie wystarczy wymienić choćby kilka z nich: bizantyjski, etiopski, ormiański, syromalabarski w Indiach, czy też melchicki na Bliższym Wschodzie. Stanowi to jeden z istotnych aspektów powszechnego charakteru misji Towarzystwa. Zasadniczo można powiedzieć, że taki właśnie duch zakonu odnosi się do kwestii zawartej w tytule niniejszego artykułu – tam, gdzie działa Bóg, dobrzy jezuici będą szukali możliwości współdziałania z Nim. Powyższe twierdzenie nie miałoby jednak żadnej wartości, gdyby ograniczało się wyłącznie do teorii. Bóg raczej nie ma doktoratu z teologii, a mimo to pragnie uzdrowienia i pojednania między ludźmi. Teoria przekładana na praktykę rodzi pewnego rodzaju napięcie i sprawia niespodzianki na drodze ku powszechnemu zbawieniu ludzi. Co to znaczy?

Każdy ryt Kościoła jest odzwierciedleniem danej kultury, historii oraz ludzi. Wszak i wiara w Boga znajduje swój wyraz jedynie w kulturze, historii i ludziach. Nie ma teoretycznej wiary, tylko żywa wiara, czyli taka, jaką Jezus pokazywał przez całe

swoje życie. Kiedy pojawiają się konflikty między ludźmi, religia z jednej strony może stać się poręczną bronią w argumentacji i obronie, a z drugiej drogą uzdrowienia i pojednania.

Trzeba tu wspomnieć o ważnym elemencie rozwoju Towarzystwa w pierwszych latach jego istnienia. Kościół łaciński w Europie był zagrożony ruchami reformacyjnymi. Po reformach Soboru Trydenckiego działania kontrreformacyjne, z których słynęli jezuici, miały na celu nauczanie integralnej wiary katolickiej oraz jej obronę przed krytyką i dalszymi podziałami. W przeciwieństwie do innych kontynentów, w samej Europie zrodziła się misjologia oparta na obronie i podejrzliwości wobec wszelkich odstępstw od ustanowionych praktyk rytu łacińskiego. Był to okres, w którym łacińscy jezuici po raz pierwszy pojawili się na terytoriach dzisiejszej Ukrainy.

Czas podziałów

Na sto lat przed przyjęciem chrześcijaństwa przez księcia Kijowa w roku 988, w mieście tym już można było znaleźć świątynie łacińskie i bizantyjskie. W ówczesnej stolicy Rusi prowadzącej handel z Europą, Skandynawią i Grecją, istniały kościoły różnych obrządków, i wszystkie zachowywały jedność z Rzymem. W roku 988 wielki książę kijowski uznał katolicyzm bizantyjski jako obowiązujący w jego

królestwie. Motywem tej decyzji były oczywiście powody ekonomiczne, polityczne i religijne. Schizma w 1054 roku nie od razu wpłynęła na zmianę sytuacji na Rusi Kijowskiej, ponieważ ów konflikt postrzegany był jako nieporozumienie pomiędzy władzami kościelnymi, a nie Kościołami. Korespondencja między Kijowem a papieżem prowadzona była do XIII wieku, a papieża wspomniano w tamtejszej liturgii. W roku 1240 pod władzą stolicy metropolitalnej w Kijowie pozostawało szesnaście eparchii. Kościół zjednoczony z Rzymem miał wobec tego solidne fundamenty. W tamtym okresie jednak z Konstantynopola równoległe docierały nastroje antyłacińskie. Tym, co zasiało ziarno pod rozłam, był napływ zachodnich misjonarzy, w pierwszej kolejności dominikanów. Nie znali oni wschodnich rytów i twierdzili, że chrześcijanie kijowscy są w błędzie. Na odwrót czynili bowiem znak krzyża (dotykając najpierw prawego ramienia, potem lewego), sprawowali obrzędy dalekie od normy (czyli rytu łacińskiego) i konsekrowali kwaszony chleb. Byli więc schizmatykami, względnie heretykami. Zaczęto więc głosić potrzebę ponownego chrztu w rycie łacińskim. Wybuchły drobne zamieszki i w konsekwencji car wygnał dominikanów z Kijowa. Tym, co najbardziej zaożnigoło konflikt między kijowskimi wyznawcami rytu bizantyjskiego a łacinnikami, było właśnie łacińskie założenie, że ci drudzy muszą się „nawrócić”. Misjonarze franciszkańscy i dominikańscy bardziej przyczynili się do podziału Kościołów niż schizma z 1054 roku. Imperium Polsko-Litewskie niewiele uczyniło dla złączenia sytuacji na Ukrainie. Skutkiem tego polityka i kultura zostały wmieszane w religię, a podziały między ludźmi narastały. Przejdźmy jednak teraz do unii brzeskiej.

Trudne relacje z Polską

Jezuici, zanim ustanowili stałe miejsce pracy we Lwowie w 1596 roku, przez dwadzieścia lat przyjeżdżali na terytorium

dziś znane jako Ukraina do dorywczych posług. Tego samego roku zostało zawarte w Brześciu porozumienie, w którym biskupi kościoła kijowskiego podpisali unię z Rzymem. Tuż przed samym porozumieniem, szanowany w Polsce ojciec Piotr Skarga ostro wypowiadał się przeciw Kościołowi bizantyjskiemu. Uważał, że języki słowiańskie nie są teologicznie odpowiednie do sprawowania liturgii i wzywał do przyjęcia rytu łacińskiego przez wszystkich wyznawców rytu bizantyjskiego. Z tej też racji, jak ukraiński bohater Bogdan Chmielnicki nie ma dobrej reputacji w historii Polski, tak na Ukrainie Piotr Skarga nie był uznawany za aż tak świętego, jak w Polsce. Mimo to Skarga był jednym z kilku jezuitów zaangażowanych w przygotowanie dokumentu Unii Brzeskiej.

W czasach panowania polskiego jezuitów byli rozpoznawalni głównie dzięki edukacji oraz szanowani za bystrość umysłu i duchową dyscyplinę. Jednocześnie oni sami i ich szkoły były powszechnie uznawane za przekazniki polskiej kultury, polityki i religii. Najbardziej znany ukraiński poeta z XIX wieku, Taras Szewczenko, bardzo obraźliwie wypowiadał się o jezuitach. Taka była wrażliwość kultury lokalnej, przy całym szacunku dla Towarzystwa. W dalszym ciągu pozostają w pamięci konflikty między Polakami a Ukraińcami podczas i po II wojnie światowej, a to wszystko na tle zabarwionym wspomnianymi wyżej historiami. Obie strony były dla siebie bardzo brutalne, choć Ukraińcy na pewno bardziej.

Pojednanie

Po upadku Związku Radzieckiego Kościoły obu krajów zdały sobie sprawę z tego, że potrzebne jest przebaczenie i pojednanie. Zaczęły więc sprawować nabożeństwa pojednania i przebaczenia. Wkrótce analogiczne działania podjęły także głowy państw. Dzisiaj, w okresie trudnych dla Ukrainy zmagani, nikt tam nie wątpi o przyjaźni między dwoma na-

rodami. Ale faktem jest, że pamięć ludu ciężko jest uleczyć.

Przez całe stulecia jezuita byli symbolem ukraińskich problemów – jak to oceniali ukraińscy intelektualisci w XIX i XX wieku. Poczucie to spotęgowało się jeszcze przez rządy komunistów na Ukrainie. Powstała wówczas obfita literatura oczerniająca Towarzystwo i uznająca je za kwintesencję aroganckiego papizmu, ruchu latynizującego ryt bizantyjski oraz opresyjnej władzy Polski pretendującej do reprezentowania wyższej kultury. Jak wspomniano wyżej, żaden ryt w Kościele nie istnieje w oderwaniu od kultury, historii i ludzi. W takim to kontekście Towarzystwo odradzało się po upadku Związku Radzieckiego.

Podczas gdy relacje polsko-ukraińskie poprawiały się, jezuita nadal pozostawali wspomnieniem nieuleczonych ran. Czytelnik może zatem wyobrazić sobie wyzwanie, przed jakim staje młody Ukraińiec, kiedy czuje, że Bóg powołuje go do bycia jezuitą. Powiedzenie „tak” naradza na niezrozumienie i szyderstwa. Powiedzenie „nie” oznacza bycie nieautentycznym. Powiedzieć „tak” to wziąć na siebie pamięć nieukojonego cierpienia i grzechu. Powiedzieć „tak” to stworzyć szansę dla głębszego przebaczenia i pojednania.

Po upadku komunizmu wielu księży i sióstr podróżowało do Polski, aby odrodzić się duchowo i uzyskać niezbędne porady. Tradycja jezuita była najpopularniejsza. W międzyczasie kongregacje sióstr poprosiły jezuitów, aby osiedlili się na stałe i posługiwali w rycie wschodnim, tak jak czynił to słynny Metropolita Szeptycki przez poprzednie 60 lat. Była to odważna prośba. Ja sam, po przyjeździe z Kanady na Ukrainę w 2002 roku, zaskakiwałem tamtejszych ludzi tym, że urodziwszy się Ukraińcem w obrządku bizantyjskim, zostałem jezuitą.

Proces uzdrowienia i pojednania zaczął się pogłębiać. W miarę jak młodzi Ukraińcy obrządku bizantyjskiego

wstępowali do Towarzystwa, nasza praca stawała się coraz bardziej pożądana, zaś Towarzystwo (zgodnie z jego uniwersalnym charakterem), zaczęło postrzegać jako przynależne do rytu bizantyjskiego. Jak na ironię, Kościół bizantyjski zgłasza nam więcej potrzeb, niż jesteśmy w stanie udźwignąć. Dzisiaj, dysponując tylko 13 jezuitami, dajemy 35 ośmiiodniowych sesji rekolekcyjnych na rok, uczymy w seminariach, prowadzimy dwie parafie, organizujemy grupy młodzieżowe, publikujemy, pracujemy jako kapelani wojskowi w niepokojnej wschodniej części Ukrainy... Jeden młody jezuita pisze pracę doktorską o działalności Piotra Skargi, jednak nie po to, aby go potępić, ale by obie strony mogły poznać prawdę. Jest to kolejna praca służąca pojednaniu.

Tytuł powyższego eseju w takim świetle nabiera nowego znaczenia. Dla jezuitów ważne jest zatem, aby dalej posługiwali w rycie bizantyjskim w tym właśnie momencie historii. Muszą kontynuować drogę adaptacji, jeśli chcą być motorem napędowym uzdrowienia i pojednania po długich i trudnych doświadczeniach, stać się znakiem, że Bóg jest większy od rzeczywistych lub urojonych konfliktów oraz współpracować z kochającym Bogiem, który zawsze działa w każdej części świata, dla zbawienia którego umarł.



David Nazar SJ

Ur. 1952, kanadyjski jezuita ukraińskiego pochodzenia, birytualista, dyrektor JRS Ukraina, przełożony jezuitów na Ukrainie

Prowincja Bliskiego Wschodu

– w sercu wydarzeń!

31 sierpnia 2013 roku region Maghrebu (północno-zachodniej Afryki – przyp. tłum) przyłączył się do Prowincji Bliskiego Wschodu.

Już od wielu lat jezuita z Maghrebu przybywali na Bliski Wschód, aby doskonalić swój arabski, nowicjusze zaś, by realizować swoje praktyki apostołskie w Algierii. Przyszła chwila, aby pogłębić więzy przyjaźni i współpracy, tym bardziej, że Prowincja Bliskiego Wschodu angażuje się coraz bardziej w pracę dla świata arabskiego, przede wszystkim poprzez obecność Towarzystwa w Betlejem oraz misje prowadzone przez młodych jezuitów w Jordanii, a nawet w Iraku.

Prowincja liczy prawie 120 jezuitów, z czego jedna trzecia nadal odbywa formację. Swym obszarem obejmuje Liban, Syrię, Egipt, Turcję oraz, od niedawna, Maghreb. Znajduje się zatem w samym sercu relacji z muzułmanami, żydami, kościołami wschodnimi, gdzie krzyżują się nowoczesność i tradycja. Kraje te, wstrząsane od stycznia 2011 roku gwałtownymi przemianami politycznymi, muszą zmagać się z bardzo dramatycznymi niekiedy konsekwencjami zachodzących procesów. Cała ta sytuacja zachęca jezuitów z jednej strony do podjęcia wysiłku i refleksji nad odnową dyskursu teologiczno-pastoralnego w Kościele, a z drugiej do towarzyszenia ludziom, zwłaszcza chrześcijanom, w analizowaniu i rozeznawaniu wydarzeń oraz podejmowaniu konkretnych decyzji.

Będąc w oku cyklonu, na terenie Syrii, jezuita dogłębnie angażują się w świadczenie pomocy m.in. przyjmując uchodźców oraz ludzi pozbawionych jakiegokolwiek wsparcia. Przez JRS (Jesuit Refugee Service - Jezuicka Służba Uchodźcom – przyp. tłum.) współdziałają z chrześcijanami i muzułmanami dla zapewnienia tysiącom ludzi wyżywienia, lekarstw oraz pomocy moralnej i psychologicznej. Praca ta rozciąga się aż na Liban, w którym do szkół przyjmuje się dzieci uchodźców z Syrii celem kontynuowania nauki. Już

od samego przybycia jezuitów na Bliski Wschód w połowie XIX wieku, ich praca naznaczona jest przez wymiar socjalny. Organizowane były np. misje w Békaa w Libanie, w górach w Syrii, czy w Górnym Egipcie. Obecnie, zwłaszcza w Egipcie, apostołat tego typu realizowany jest poprzez sieć organizacji pozarządowych.

Edukacja i publikacje

Jezuickie zaangażowanie w edukację tak charakterystyczne dla obecności zakonu w naszym kraju, podejmuje dzisiaj nowe kierunki. W Libanie działa sieć naszych instytucji szkolnych (*Nôtre Dame de Jamhour*, *Saint-Grégoire*, szkoły jezuickie w Békaa). W Egipcie kształtuje się projekt stworzenia *Collège de la Sainte-Famille* w miejsce obecnej podstawówki w Heliopolis. Natomiast istniejący w Bejrucie Uniwersytet *Saint-Joseph* bada możliwości stworzenia filii w Kairze.

Stale pewną liczbę jezuitów angażuje nauczanie teologii na Uniwersytecie w Libanie oraz w seminarium koptyjskim w Egipcie. Nasze wydawnictwo, *Dar el-Machreq*, publikuje rosnącą liczbę książek o tematyce teologicznej i duchowej. „Jezuicka” Biblia, przeedytowana w roku 1985, jest bardzo rozpowszechniona wśród mieszkańców świata arabskiego. Wielu kandydatów do Towarzystwa wchodzi

z nami w kontakt właśnie dzięki naszym publikacjom. W całej Prowincji Towarzystwo postrzegane jest jako wielkie wsparcie dla życia zakonnego dzięki prowadzonym rekolekcjom, sesjom formacyjnym oraz towarzyszeniu duchowemu.

Dużą pomocą dla duchowieństwa, zakonów oraz świeckich jest stworzona w 2009 roku strona www.jespro.org. Od 2006 roku (co trzy lata) Prowincja organizuje ponadto Regionalne Dni Młodzieży, które gromadzą około 400-500 młodych z naszych krajów. Jest to miejsce spotkania, formacji, dzielenia się wiarą oraz doświadczeniami. Od czterech lat działa również centrum formacyjne, które powstało w celu zapewnienia naszym formowanym jezuitom możliwości studiowania filozofii oraz cywilizacji arabskich.

Kreatywność, do której jesteśmy zaproszeni, musi łączyć w sobie duchową odwagę oraz zdolność wspólnego podejmowania działań. Aby stać się Prowincją w pełni zakorzenioną w świecie arabskim, musimy tworzyć przestrzeń dla rozeznawania i refleksji nad naszymi dziełami, aby lepiej przyglądać się naszemu sposobowi ich prowadzenia, bardziej zastanawiać się nad najlepszą formą odpowiadania na potrzeby dogłębnie przekształcającej się społeczności oraz Kościoła, który również żyje wielkim pragnieniem odnowy.

Nasza Prowincja na dobre zakotwiczyła się na Bliskim Wschodzie dzięki swoim instytucjom edukacyjnym i teologicznym. Odnawia się stale dzięki inicjatywom jej członków, a także poprzez wyzwania, które stawia jej Towarzystwo, Kościół oraz różne wydarzenia mające miejsce w naszym społeczeństwie.



Nader Michel SJ

jezuita z Egiptu, profesor teologii moralnej i etyki medycznej, magister nowicjatu Prowincji Bliskiego Wschodu w Kairze



Fot. All Em, Flickr.com



Chrześcijanie Egiptu:

w poszukiwaniu jedności

Mówiąc o chrześcijaństwie w Egipcie należy zacząć od prawosławnego Kościoła koptyjskiego, przede wszystkim z powodu jego liczebności. I mimo że jest to największy Kościół na Bliskim Wschodzie liczący około ośmiu milionów wiernych, stanowi zaledwie niewielką mniejszość zanurzoną w osiemdziesięciomilionowej populacji muzułmanów.

Kościół katolicki w tym kraju tworzy jedynie drobną część społeczności, obejmującą raptem około 250 tysięcy wiernych. Mimo tego pragnie być świadkiem uniwersalizmu, a jest to coś, czego prawosławie nie zna. Jest to wizja powszechności katolicyzmu, a zarazem uniwersalności wizji apostołowskiej. Kościół katolicki dzięki swoim szkołom i dziełom społecznym pragnie być Kościołem dla wszystkich ludzi i obejmować całego człowieka.

Taka jest też specyfika wizji ojców jezuitów prowadzących szkoły w Kairze i Minii, w których około połowa przyjętych uczniów to dzieci muzułmanów. Oprócz nich mają też swoje stowarzyszenia społeczne, takie jak *Jezuici i Bracia* w Minii, *Klucz Życia* w Armancie w Górnym Egipcie, *Al-Nahda* i *Khadra* w Kairze oraz *Al-Ghad* zajmującą się dziećmi ulicy w Aleksandrii. Regularnie prowadzą także rekolekcje w mieszanych grupach, w których razem spotykają się chrześcijanie i muzułmanie. Ale wróćmy do Kościoła koptyjskiego.

Wielkie pragnienia

17 marca 2012 roku zmarł Patriarcha Szenuda III. Jego sukcesor, Tawadros II, został wybrany 4 listopada tego samego

roku, stając się w ten sposób sto osiemnastym następcą świętego Marka na tronie w Aleksandrii. 10 maja 2013 roku wybrał się z wizytą do Rzymu do Papieża Franciszka. Zbiegło się to z 40 rocznicą odwiedzin Szenudy III u Pawła VI, która miała miejsce 10 maja 1973 roku. Cel tej wizyty był stricte religijny, chodziło bowiem o zainicjowanie działalności ekumenicznej Patriarchy Aleksandrii. Wzbudziło to wielkie nadzieje we wspólnocie katolickiej. Pytano, czy zniesiona zostanie blokada w relacjach polegająca na konieczności ponownego chrztu strony katolickiej w przypadku ślubu mieszanego w Kościele prawosławnym. Z nadzieją patrzono w przyszłość. 10 maja 2014 roku, w kolejną rocznicę wizyty w Rzymie, Patriarcha Tawadros skierował do Papieża Franciszka list, w którym wyraził pragnienie jedności „przekraczającej różnice historyczne, nie teologiczne”. Poszukiwania jedności przekraczającej różnice „teologiczne” jeszcze nie było w perspektywie.

W artykule opublikowanym w oficjalnym przeglądzie Patriarchatu, *Al-Kirazat*, 12 października minionego roku bardzo wpływowy sekretarz świętego Synodu Anba Raphaël stwierdził, że porządek logiczny nakazuje rozpocząć proces jedno-

czenia od Kościołów prawosławnych. Gdy tylko osiągnięta zostanie jedność na tym poziomie, przyjdzie kolej na Kościół katolicki.

Chcąc pokazać konsekwencję w podążaniu za tą logiką, 10 października br. Patriarcha Tawadros pojechał z siedmiodniową wizytą pasterską do Rosji.

Wielkie trudności

Wcześniej przez ponad dziesięć lat Patriarcha Szenuda III na próżno próbował zawrzeć chrystologiczne porozumienie z innymi Kościołami prawosławnymi. Rok po roku udawał się do Patriarchy Konstantynopola, Moskwy i innych, ale bez sukcesu. Porozumienie chrystologiczne zostało podpisane dopiero 19 listopada 1987 roku w Deir Anba Bichoï, a była to zgoda między Prawosławnym Kościołem Koptyjskim a Prawosławnymi Kościołami chalcedońskimi, zawarta w ramach spotkania Komitetu Rady Kościołów Bliskiego Wschodu. Niemniej jednak, aby wejść w życie, porozumienie musiało zostać przyjęte i potwierdzone przez synod każdego z poszczególnych Kościołów. Jednakże sprawa ta do dzisiaj nie została doprowadzona do końca. Aby zawrzeć takie porozumienie, potrzeba by było synodu panprawosławnego. Piętnaście lat, cały czas napięcia!

Członkowie wspólnot prawosławnych sprzeciwiali się takiemu synodowi. Mimo to ustalono nową datę - rok 2016. Wydaje się więc, że czas sprzyja starożytnym kościołom wschodnim w poszukiwaniu jedności z ortodoksją chalcedońską, aby w końcu weszło w życie porozumienie podpisane w Deir Anba Bichoï.

Pojednanie

Kościół koptyjski w Aleksandrii pozostaje wierny chrystologii świętego Cyryla i jego uznaniu jedności natury Chrystusa. Trzeba tu zaznaczyć, że święty Cyryl nigdy nie został potępiony przez Kościół. To Eutyches z Konstantynopola, który swoje rozumowanie doprowadził do granic ogła-

szając, że natura ludzka Chrystusa została pochłonięta przez boskość, został potępiony na Soborze chalcedońskim w 451 roku. Zgodność w kwestiach chrystologicznych osiągnięta między Rzymem i Aleksandrią w 1973 roku, a odnowiona w 1988, pokazuje jasno, że doktryna aleksandryjska jest możliwa do zaakceptowania przez wiarę chrześcijańską. Tym niemniej formuła używana przez Patriarchę Szenudę III dla wyrażenia jego chrystologii: „Chrystus jest jedną naturą w dwóch naturach”, jest nonsensem językowym i domaga się doprecyzowania. Doprecyzowania, którego potrzebują wschodnie Kościoły chalcedońskie. Patriarcha Tawadros II powinien szybko przejść ponad swoimi wątpliwościami i zaangażować się w dialog teologiczny, jeśli pragnie przedstawić propozycję porozumienia możliwą do zaakceptowania przez chalcedończyków, aby móc zawrzeć porozumienie podobne do tego, które jego poprzednik zawarł z Rzymem.



Jacques Masson SJ

Jezuita z Egiptu, redaktor czasopisma „Jésuites en Egypte”



Modlitwa
w drodze



www.modlitwawdrodze.pl



✕
RVSSICVM
S-THERESIAE A IESV INFANTE

P
Piazzetta
€ 1,50/ora
Autovet. autorisc. 2
Autovet. autorisc. 3
Autovet. autorisc. 4
Autovet. autorisc. 5
Autovet. autorisc. 6
Autovet. autorisc. 7
Autovet. autorisc. 8
Autovet. autorisc. 9
Autovet. autorisc. 10

2f

EC-348XE

CX-043VP

Russicum

kolegium inne niż wszystkie

Dzieło to zostało założone 15 sierpnia 1929 roku przez papieża Piusa XI jako kolegium misyjne. Od początku oddano je pod opiekę Towarzystwu Jezusowemu, które zarządza nim do dzisiaj. Znajduje się w Rzymie na Eskwilinie, w pobliżu bazyliki Matki Bożej Większej.

Pełna nazwa Kolegium brzmi: *Pontificium Collegium Russicum Sanctae Theresiae A Iesu Infante* – Papieskie Kolegium Rosyjskie św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Patronką Kolegium jest więc św. Teresa z Lisieux. Może to dziwić, bo cóż wspólnego z *Collegium Russicum* i całym programem misji w Rosji sowieckiej mogła mieć Święta, która nigdy nie opuszczała swojej miejscowości, ani nawet klasztoru. Zaważyły na tym szczególnie dwie racje.

Pierwszy powód łączy się z ogromnym entuzjazmem i ambicjami, z których narodziło się *Collegium Russicum*. Idea nawrócenia Rosji obudziła zarazem pragnienia apostołskie i misjonarskie o charakterze uniwersalnym. Misja *Russicum* nie miała więc kończyć się na Rosji. Po niej czekał cały świat, zwłaszcza Daleki Wschód. Rosyjscy misjonarze katolicy mieli w przyszłości ruszyć dalej, by nawracać Indie, Chiny i Japonię. Zbiegło się to z ogłoszeniem św. Teresy z Lisieux patronką misji. Zrozumiałe jest więc, że została ustanowiona patronką Kolegium.

Drugi powód był bardzo praktyczny. Chodziło mianowicie o to, skąd Pius XI miał środki na wybudowanie Kolegium. Odpowiedź – otrzymał je wprost od św. Teresy, a ściślej od Karmelu w Lisieux, w którym żyła. Pamiętajmy, że Mała Teresa stała się bardzo popularna zanim jeszcze została kanonizowana, a po kanonizacji i ogłoszeniu patronką misji jej popularność wśród wiernych jeszcze bardziej wzrosła. W związku z tym klasztor w Li-

sieux otrzymywał od dobroczyńców duże wsparcie finansowe. Ofiarodawcy pragnęli wspierać działalność samego Karmelu, jego misji, budowy kościoła ku czci Świętej, etc... Kościół powstał bardzo szybko, a siostry karmelitanki, w związku z tym, że żyły skromnie, nie miały wielkich potrzeb materialnych. Tymczasem pieniądze od fundatorów wciąż napływały. Matka Agnes (rodzona siostra Teresy) poinformowała Ojca Świętego, że istnieją środki, które siostry chcą przeznaczyć na realizację dzieł papieskich. Pius XI natychmiast zdecydował, by przekazać je na budowę *Collegium Russicum*, a świętą Teresę przez wdzięczność uczynił jego patronką.

Instytucja powstała więc jako rodzaj seminarium dla kształcenia przyszłych misjonarzy Rosji. Zdawano sobie sprawę, że chrześcijaństwo nie przetrwa długo pod naciskiem reżimu komunistycznego. Na przygotowanie misyjne składały się m.in. nauka języka rosyjskiego, rosyjskiej kultury (zwłaszcza muzyki ludowej), liturgii bizantyjskiej w tradycji słowiańskiej oraz – jak w każdym seminarium – teologii i praktyki pastoralnej. Wszystko to jednak z założeniem, że misja apostołska będzie się rozwijała w kulturze rosyjskiej.

W tym celu zaraz po stworzeniu Kolegium w roku 1932, do potrzeb liturgii wschodniej dostosowano kościół św. Antoniego na Eskwilinie oraz kaplicę św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Zarówno kościół jak i kaplica stanowią część Kolegium. Pracami adaptacyjnymi kierował przebywają-

cy na emigracji w Rzymie rosyjski artysta Gregorio Maltzeff. Stworzył on wszystkie ikony znajdujące się w ikonostasach w kościele św. Antoniego i kaplicy św. Teresy. Od tego czasu liturgia w rycie bizantyjskim celebrowana jest każdego dnia. Już od początku starano się stworzyć odpowiednią atmosferę w całym kolegium. Korytarze i aule zostały zatem ozdobione obrazami z motywami rosyjskimi. Do najpiękniejszych należą te autorstwa L. Brailowskiego. Ściany w refektarzu również zostały pokryte malowidłami w stylu rosyjskim inspirowanymi tajemnicami wiary.

Misjonarze

Przez ponad trzydzieści lat *Collegium Russicum* było instytucją formacyjną o charakterze ściśle misyjnym. Od samego momentu utworzenia wielu młodych z całego świata przyjeżdżało tutaj, by przygotowywać się do przyszłej pracy. Niektórzy z nich byli już wyświęconymi kapłanami, podczas gdy inni przygotowywali się do kapłaństwa. Wszystkim towarzyszył jednak wielki zapał, by jechać do Rosji i rozwijać tam działalność misyjną. Byli przekonani, że właśnie *Russicum* pozwoli im zdobyć potrzebną wiedzę i niezbędną umiejętność. Rzeczywiście, począwszy od lat trzydziestych aż do lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku, na tereny rosyjskie wyjechało wielu kapłanów wykształconych w *Russicum*. Legalny wyjazd na misję w Związku Radzieckim był oczywiście niemożliwy, wyruszeni więc nielegalnie. Sytuacja na miejscu okazywała się znacznie trudniejsza, niż mogli się spodziewać. Możliwości rozwijania jakiegokolwiek działalności duszpasterskiej były znikome, a wszelkie inicjatywy natychmiast blokowały władze. Misjonarze żyli i działali pod stałą groźbą utraty wolności i życia. Radzieccy szpiedzy byli wszędzie, również w samym *Russicum*. Wielu misjonarzy było więc szybko odkrywanych, aresztowanych i wysyłanych do więzień na Syberii lub prosto mordowanych. Był to straszny czas II Wojny Światowej, więc ci, którym udało się uciec Sowieciom, szybko wpadali w niewolę niemiecką. Byli rozstrzeliwani albo ginęli w obozach koncentracyjnych. Tyl-

ko nieliczni przeżyli tę zawieruchę. Wielu spośród studentów Kolegium, którzy pojechali na ziemię rosyjskie, zostało męczennikami. Wymieńmy choćby kilku:

bł. Teodor Romża – biskup i administrator diecezji Mukaczewo (pochodził z Zakarpacia). Był studentem *Russicum* w latach 1934 – 1937. Został zamordowany na polecenie NKWD 1 listopada 1947 r.

ks. Jan Kellner – student *Russicum* w latach 1931 – 1939, pochodził ze Słowacji. W 1939 r. przeniósł się do Galicji i w pierwszych latach II Wojny Światowej rozwijał tam działalność duszpasterską. Jego pracę przerwało aresztowanie. Został rozstrzelany przez Niemców.

o. Piotr z Białegostoku – franciszkanin, Polak, studiował w *Russicum* w latach 1938-1939. Zginął razem z grupą wiernych w kościele, w którym ich zamknięto a następnie podpalono.

o. Roman Rafał Chomyn – mnich studyta narodowości ukraińskiej. Był studentem *Russicum* w latach 1936 – 1939. Działał w Galicji. Został skazany przez Sowieców na powieszenie.

o. Walter Ciszek – amerykański jezuita polskiego pochodzenia. Studiował w Kolegium w latach 1934 – 1938. Spędził łącznie dwadzieścia trzy lata na Syberii, z czego piętnaście w obozach pracy. Po zwolnieniu z obozu w 1955 r. rozpoczął nielegalną działalność duszpasterską w Abakanie i Krasnojarsku. W 1963 r. został wymieniony na szpiega sowieckiego i powrócił do Stanów Zjednoczonych, gdzie zmarł. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny.

Przestrzeń spotkania

Sobór Watykański II rozpoczął nowy, trwający do dziś etap w historii *Collegium Russicum*. Misja Kolegium określona pierwotnie w Konstytucji *Quam Curam* tworzona była w odniesieniu do ówczesnych realiów politycznych i wizji apostołskiej. Po wojnie sytuacja zaczęła się zmieniać. Sobór Watykański II w odpowiedzi na zmiany otworzył nowe perspektywy w wielu obszarach. Dotyczyło to m.in.

relacji z innymi Kościołami, religiami niechrześcijańskimi, czy z niewierzącymi. Po Soborze Kościół rzymskokatolicki i Kościoły wschodnie weszły w ten sposób w nowy etap budowania relacji, dialogu oraz wzajemnego szacunku. Jakkolwiek Kolegium Rosyjskie zachowało wierność tradycji liturgicznej bizantyjsko-słowiańskiej i kulturze rosyjskiej, to równocześnie podążyło za zachodzącymi zmianami. Nie było to już wyłącznie seminarium kształcące katolickich misjonarzy do nawracania Rosji, ale stało się raczej przestrzenią spotkania Kościoła zachodniego z Kościołami wschodnimi.

Wydawało się, że w nowej sytuacji po upadku komunizmu, gdy relacje Kościoła zachodniego ze wschodnim ponownie uległy oziębieniu, Kolegium traci całkowicie swoją tożsamość i pod znakiem zapytania stoi w ogóle sens podtrzymywania go w istnieniu. Szukając na nowo racji bytu dla *Russicum* i jego nowej tożsamości, Kongregacja do spraw Kościołów Wschodnich stworzyła możliwość kształcenia w Kolegium studentów z szerzej rozumianego chrześcijańskiego wschodu, głównie Maronitów, Melchitów, Chaldecyjków i Koptów. Ponieważ zaczęli stanowić większość studentów, niektórzy w miejsce *Russicum* zaczęli mówić – „Libanicum”. Począwszy od początku lat dziewięćdziesiątych zmienił się również język oficjalny. Miejsce rosyjskiego zastąpił włoski, a tradycję rosyjską kultywowano w coraz mniejszym stopniu. Mimo to liturgia w rycie bizantyjsko-słowiańskim nadal była sprawowana, przede wszystkim w kościele św. Antoniego na Eskwilinie.

Ekumeniczny charakter misji

Wraz z nowym tysiącleciem *Russicum* znów zaczęło się zmieniać. Tym razem był to powolny zwrot w kierunku tradycji duchowych stojących u początków Kolegium, czyli ku tradycji słowiańskiego Wschodu. Jest to naturalny proces powodowany zwiększonym napływem studentów z krajów słowiańskich. I tak obecnie większość studentów pochodzi z Ukrainy, Rosji, Białorusi, Gruzji i Słowacji. Nieco mniejszą, ale równie znaczącą liczbę sta-

nowią Bułgarzy, Macedończycy, Serbowie, Rumuni oraz Grecy. W Kolegium studiuje ponadto osoby z innych krajów, które pragną poznać i praktykować liturgię w obrządku bizantyjsko-słowiańskim oraz rosyjską kulturę ludową.

Collegium Russicum na powrót stało się zatem instytucją misyjną. Ale już w nowym sensie. Określa go ekumeniczny i uniwersalny charakter misji, do jakiej ma kształcić swoich studentów. W nowym regulaminie tożsamość Kolegium została ujęta w następujących słowach: „Kolegium Rosyjskie, założone z troski duszpasterskiej o najszlachetniejsze ludy Rosji (*Quam Curam*) jest otwarte dla alumnów greckokatolickich, łacińskich i prawosławnych. Kolegium troszczy się szczególnie o bizantyjsko-słowiańską tradycję liturgiczną, zachowuje jednak również właściwą przestrzeń dla liturgii i pobożności innych rytów, przyczyniając się w ten sposób do przywrócenia «pełnego obrazu powszechności Kościoła» (Jan Paweł II, *Oriente Lumen*, 1)”.



Anto Lozuk SJ

Chorwacki jezuita, rektor Papieskiego Kolegium Russicum



Oriental

studia o Wschodzie na Zachodzie

Papieski Instytut Wschodni jest uczelnią unikalną w skali świata. Jest to najmłodsza z trzech szkół połączonych w konsorcjum Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. Niedługo minie setny rok jej istnienia. Została założona przez Papieża Benedykta XV w trakcie I Wojny Światowej w 1917 roku, stając się oazą pokoju i pojednania na następne stulecie.

Unikalna uczelnia

Ta jezuicka szkoła kształci blisko 400 studentów stacjonarnych i zaocznych z prawie 50 krajów, a nauczanie koncentruje się na bogatych tradycjach chrześcijańskiego Wschodu. Wśród naszych studentów są księża, seminarzyści, zakonnicy i zakonnice, a także świeccy wywodzący się z tradycji religijnych zarówno Wschodu, jak i Zachodu. Wielu z nich pochodzi z krajów rozdartych wojną, takich jak Syria, Irak czy Ukraina. Wielu przybyło z najbiedniejszych krajów świata, jak np. z Etiopii, Erytrei, Mołdawii i Albanii. Są ponadto studenci z Indii i Egiptu. Niektórzy przyjechali z tak odległych miejsc jak na przykład Brazylia.

Studia odbywają się na różnych stopniach, od licencjatu do doktoratu i obejmują ogromny zakres wiedzy – od duchowości i liturgiki po patrystykę i teologię, od archeologii po historię, od estetyki po literaturę. Instytut prowadzi również jedyne na świecie Wydział Wschodniego Prawa Kanonicznego.

Studiowanie wschodniego chrześcijaństwa oznacza naukę tak wielu języków obcych, jak to tylko możliwe. Instytut oferuje szeroki wachlarz kursów języków starożytnych i nowożytnych. Wszyscy studenci muszą w podstawowym stopniu opanować łacinę i grekę. Dalszych możli-

wości jest całe mnóstwo: język staro-cerkiewno-słowiański, koptyjski, syryjski, etiopski, ormiański, gruziński, arabski, rosyjski, czy nowożytna greka – to tylko niektóre z opcji.

Językiem wykładowym na *Oriental* jest włoski. Jako że studenci pochodzą z różnych krajów, trzeba ich przygotować do nauki poprzez solidny program nauki języka włoskiego.

Umieszczenie Instytutu w Rzymie ubogaca życie każdego z nas. Nasi studenci mogą korzystać z ogromnych możliwości zwiedzania Wiecznego Miasta. Zróżnicowane życie liturgiczne pozwala na uczestniczenie w modlitwie w praktycznie każdej wschodniej czy zachodniej tradycji. Dostęp do zasobów Watykanu, takich jak biblioteki czy archiwa, dodatkowo rozszerza możliwości kształcenia. Niedawno Papież Franciszek przyjął na specjalnej audiencji wszystkich studentów, wykładowców i personel z trzech uczelni konsorcjum Uniwersytetu Gregoriańskiego. Było to dla nas wszystkich niesamowite doświadczenie.

Misja papieska

Jezuici, którzy wykładają na pełen etat w naszym Instytucie, pochodzą z różnych kontynentów. Niektórzy wywodzą się z Kościołów wschodnich, inni są birytualistami, jeszcze inni należą do rytu łacińskiego. Wszyscy uczestniczą we wspólnej misji nadanej Towarzystwu Jezusowemu przez każdego z kolejnych papieży, począwszy od Piusa XI. W misji tej chodzi o to, aby poprzez apostołat intelektualny pogłębiać wiedzę i świadomość chrześcijańskich tradycji Wschodu, a przez formację intelektualną, moralną i duchową przygotowywać przyszłych liderów Kościoła.

Dla dobra Kościoła

We współpracy z jezuitami włącza się wielu biskupów i księży, zakonników, zakonnic i świeckich, którzy wykładają na dwóch wydziałach: Wschodnich Nauk Kościelnych oraz Wschodniego Prawa Kanonicznego.

Ideą jest to, żeby nasi studenci, niezależnie od tego, czy pochodzą z tradycji wschodniej czy zachodniej, opanowali obie te tradycje i posiadali głęboką wiedzę o tym, jak ewoluowały od samych początków aż do czasów obecnych na polu teologii, kultury i historii. Z taką wiedzą mogą opuścić *Orientalę*, aby nauczać, kontynuować badania i stawać się liderami Kościoła na całym świecie.

Ostatnimi laty wzrosła liczba studentów i wykładowców – kobiet. To znaczny rozwój. Wiele z naszych absolwentek objęło ważne stanowiska profesorskie i kierownicze.

Cechą charakterystyczną Instytutu już od samych początków jego istnienia była obecność studentów, wykładowców i naukowców z tradycji prawosławnych. Byli zawsze mile widziani tutaj, ponieważ ich obecność daje możliwość prowadzenia wspólnego życia akademickiego, a także owocnego dialogu w atmosferze pokoju, pojednania i wzajemnego szacunku. Naszym najdostojniejszym absolwentem jest Jego Świątobliwość Bartłomiej I, Ekumeniczny Patriarcha Konstantynopola.

Orientalę podtrzymuje więzi z Kościołami prawosławnymi na świecie, co bardzo wpływa na nasze życie. Rezultatem bliskiej współpracy akademickiej na przykład z Greckim Kościołem Prawosławnym są kursy współczesnego języka i kultury greckiej sponsorowane przez *Apostoliki Diakonia*.

Dopełnieniem wykładów są dla naszych profesorów badania nad wszelką problematyką wschodnią, a także konferencje akademickie i obszernie publikacje. Na przykład ojciec Rafał Zarzeczny SJ jest specjalistą od Kościołów chrześcijańskich w Etiopii. Niedawno opublikował książkę o Egipcie, pt. *Historia Kościoła w Egipcie, szkice* (Kraków: Petrus, 2013).

Wielu profesorów jest zaangażowanych w funkcje kościelne. Jeden z naszych jezuitów, ojciec Georges Ruysen SJ, uczestniczył jako specjalista w odbywającym się niedawno synodzie o rodzinie. Niektórzy z profesorów regularnie wyjeżdżają na spotkania ekumeniczne organizowane na całym świecie.

Biblioteka

Instytut patronuje dynamicznemu programowi wydawniczemu, ma także swoje własne, cieszące się uznaniem książki.

Klejnотem w koronie *Orientalę* jest jego biblioteka, zawierająca wyjątkowe zbiory dziedzictwa wschodniego chrześcijaństwa. Pius XI, który powierzył jezuitom Instytut w 1922 roku, sam był prefektem Biblioteki Watykańskiej oraz dyrektorem Biblioteki Ambrożyjskiej w Mediolanie. Podarował wiele dzieł z własnych zbiorów i zachęcał współpracowników Instytutu do podróżowania po świecie, łącznie z Bliskim Wschodem oraz Związkiem Radzieckim, aby rozwijać bibliotekę. Ten klejnot przyciąga dziś naukowców z różnych kontynentów, którzy uważają księgozbiór za światowej klasy źródło akademickie. Jest on otwarty dla wszystkich poważnych badaczy. Są życzliwie witani przez bibliotekarzy, na przykład przez brata Ryszarda Rączkę SJ, który już od wielu lat tu pracuje.

Tradycje Wschodu

Nasi studenci mają szczęście dogłębnie studiować wielkie tradycje chrześcijańskiego Wschodu. W miarę jak postępują w nauce języków, zanurzają się w historię najstarszych wspólnot chrześcijańskich. Studiują teologiczne kontrowersje, które naznaczały wczesne życie Kościoła. Podążają za rozwojem konkretnych Kościołów wschodnich, a zwłaszcza za ich sposobem chwalenia Boga. Bardzo istotnym elementem są więc studia liturgiczne. Bliższej uwagi domaga się także leżąca u podstaw duchowość. Wymiar estetyczny również ma swoje miejsce – czy to w ikonach, rzeźbach, czy też w kościelnej architekturze.

Budując na takich fundamentach, nasi studenci poznają równoległy rozwój

tradycji wschodniej i zachodniej łącznie z podziałem Kościołów. Uczą się, w jaki sposób przekazywana była wiara. Przenosząc się stopniowo do czasów współczesnych, proponuje się im pełen program studiów teologicznych nad taką tradycją Wschodu, w jaką rozwinęła się ona do dzisiaj. Studenci mają możliwość poznać żywą rzeczywistość Kościołów naszych czasów – ich tradycje, liturgie, parafie, administrację, prawo oraz interakcje z otaczającą kulturą, czyli to, jak Kościoły żyją ze sobą i z innymi religiami. Dzięki temu mogą zrozumieć, w jaki sposób tożsamość tradycji wschodnich formowana była dawniej, a jak jest formowana dzisiaj.

Budowanie przyszłości

Studia na *Orientalis* to jednak nie tylko zdobywanie wiedzy. Jest jeszcze tyle innych rzeczy... Czerpiemy z przeszłości, aby budować przyszłość. Prowadzona przez nas formacja młodych pokoleń wprowadza nowe życie w Kościół i daje mu nowe siły wobec przeciwności.

W pewnej części naszego świata życie chrześcijan Wschodu jest zagrożone. Wielu z naszych studentów zostało dotkniętych przez przewroty na Ukrainie i Bliskim Wschodzie. W naszym Instytucie staramy się okazywać solidarność w każdy możliwy sposób. Odpowiadanie na krytyczne sytuacje leży w samym sercu naszej misji. We wszystkim, co robimy, chcemy głębiej rozumieć i chronić bezcenne starożytne kultury chrześcijańskiego Wschodu. Bezpośrednio pomagamy wspólnotom chrześcijańskim w podtrzymywaniu i ubogacaniu ich tożsamości. Nasza wspólna praca staje naprzeciw tym, którzy chcieliby zniszczyć te kultury i ich godny podziwu sposób życia. Nasze wysiłki służą podtrzymywaniu żywej pamięci i dawaniu nadziei na przyszłość.

Proponowana przez nas formacja służy jeszcze innemu celowi. Obecni studenci zabiorą ze sobą własną wiedzę i doświadczenie, aby odbudowywać, odnawiać i zakorzeniać na nowo kolejne wspólnoty wschodnich chrześcijan. Ludziom, którzy tyle wycierpieli, przyniosą dar trwałego rozumienia ich własnych tradycji. Pomo-

gą im odnawiać życie na jego najgłębszym poziomie.

Jako że Instytut zbliża się do swoich setnych urodzin, myślimy o minionych latach wojen i pokoju, chaosu i przewrotów, męczeństwa i odnowy, a także nadziei dla chrześcijan Wschodu. Instytut, wierny w służbie Kościołowi w dobrych i złych czasach, pragnie mieć swój własny wkład w przyszłość ewangelizacji, do której wyzwa nas papież Franciszek.

My, jezuici z *Orientalis*, razem z naszymi współpracownikami, jesteśmy szczęśliwi, że możemy pełnić w Kościele taką wyjątkową służbę. Zapraszamy wszystkich, którzy interesują się życiem chrześcijan na Wschodzie, aby przyłączyli się do tej wspaniałej pracy.

Zapraszamy wszystkich zwiedzających Rzym do tego, żeby zatrzymali się przy naszym Instytucie znajdującym się tuż obok Bazyliki Santa Maria Maggiore. Zapraszamy też wszystkich studentów do tego, żeby zastanowili się nad podjęciem kształcenia na naszej uczelni. Tak wiele można się nauczyć... Więcej informacji znajdziecie na stronie: www.unipio.org.



James McCann SJ

Amerykański jezuita, rektor Papieskiego Instytutu *Orientalis* w Rzymie



Iwan Gagarin SJ i jego projekt

jezuitów obrządku wschodniego

Tekst jest skróconą wersją artykułu „Unité de la foi et de la Compagnie de Jésus dans la diversité des rites: Jean Gagarin SJ et son projets des jésuites du rite oriental” opublikowanego przez autora w czasopiśmie *Studia Missionalia* 62 (2013), str. 233-248.

Wiele razy w dziejach Kościoła pojawiał się problem utrzymania jedności wiary przy równoczesnym zachowaniu bogactwa lokalnych tradycji, jakie reprezentowali chrześcijanie należący do różnych kultur i narodów. Wyzwanie to nie ograniczało się tylko do spraw dogmatycznych, tzn. dotyczących samej treści wiary. Również sposób jej wyznawania i celebrowania stawał się niekiedy przedmiotem dyskusji i sporów, jakie wpisały się na trwałe także w historię Towarzystwa Jezusowego. Bodaj najbardziej znaną jest sprawa konfliktu wokół tzw. rytów chińskich, ostatecznie zakazanych przez Rzym w XVIII w. (rozporządzenie obowiązywało do początku ubiegłego wieku!). Trochę mniej znanym tematem jest kwestia wprowadzenia rytu wschodniego w Towarzystwie Jezusowym, chociaż i ona doczekała się już swojej skromnej bibliografii. Celem obecnego artykułu jest przypomnienie tylko jednego epizodu tej historii, a mianowicie projektu rosyjskiego jezuita Iwana Gagarina (1814-1882), który wielokrotnie proponował ustanowienie wschodniej gałęzi zakonu.

Pochodzący z książęcej rodziny Gagarin dzięki swemu wykształceniu i kontaktom łatwo uzyskał posadę w służbie dyplomatycznej Rosji. Jego obiecująca kariera obejmowała pracę w ambasadzie carskiej w Monachium (1833-1836) i w Paryżu (1838-1842). Oprócz tego młody książę podróżował po wielu innych krajach europejskich, co niewątpliwie wpłynęło na jego osobowość i późniejsze decyzje. W efekcie osobistych studiów i przemyśleń, w 1842 r.

zrezygnował z pracy w ambasadzie oraz przyjął katolicyzm, a w rok później wstąpił do nowicjatu jezuitów francuskich w Saint-Acheul pod Amiens. Oznaczało to nie tylko koniec jego kariery dyplomatycznej, ale zakaz wjazdu do rodzinnego kraju, gdzie był uważany za zdrajcę i dokąd już nigdy nie powrócił.

Po swoim nawróceniu i wstąpieniu do Towarzystwa we Francji, Gagarin nie przestał marzyć o pojednaniu jego ojczyzny i tamtejszego Kościoła prawosławnego z Kościołem katolickim. Wydawało mu się to możliwe i – jak świadczy jego korespondencja – liczył nawet na to, że takie pojednanie może nastąpić w miarę szybko. Ze swej strony chciał on przyczynić się do tego przez inicjatywę, które podejmował w ramach prowadzonych przez siebie prac. Od roku 1855 ich wiodącym motywem było działanie na rzecz wzajemnego poznania się między dwoma Kościołami, co miało być wstępnym etapem upragnionego pojednania. Temu celowi służyć miało założone przez Gagarina czasopismo *Études* oraz jego niezwykle intensywna działalność publicystyczna. Był utalentowanym pisarzem i zręcznym polemistą, który często wchodził w dyskusję z autorami występującymi przeciwko ideom bliskim jego sercu. Wiele z jego inicjatyw nigdy nie doczekało się realizacji, inne okazały się nietrwałe, a sam entuzjazm dla sprawy pojednania i nadzieja na rychłą jego realizację wydają się z dzisiejszego punktu widzenia trochę zbyt optymistyczne. Z drugiej strony trudno oprzeć się wrażeniu, że

rosyjski jezuita trafnie ocenił wagę problemu i niekiedy bardzo umiejętnie dobierał środki do promowania idei ekumenizmu, i to na długo zanim słowo to zadomowiło się w kręgach kościelnych. Historia pokazała później, że niektóre z jego intuicji były wręcz prorocze. Jedną z nich był właśnie pomysł wprowadzenia w Towarzystwie obrządku wschodniego.

Gagarin nie był pierwszym jezuitą, który podjął ten problem. Już pod koniec XVI w. Antonio Possevino, znany w Polsce przede wszystkim ze swej mediacji w wojnie między Stefanem Batorym a Iwanem Groźnym, wyrażał opinię, że przyjęcie rytu wschodniego przez niektórych kapłanów katolickich miałooby bardzo korzystny wpływ na ich pracę duszpasterską na terenach zamieszkałych przez prawosławnych. Tego samego zdania był również francuski jezuita Louis Granger, misjonarz w Konstantynopolu i w Gruzji. Gdy zwrócił się on z tą sprawą do generała zakonu Claudio Acquaviva, ów w 1613 r. zasięgnął opinii profesorów Kolegium Rzymskiego. Robert Bellarmin, późniejszy święty, sformułował wtedy zdanie, że nie byłoby to możliwe bez zgody samego papieża, a ta ostatnia nie miała miejsca nigdy wcześniej (wydawało się nawet, że kilku biskupów Rzymu było temu przeciwnych). Ponadto, Bellarmin obawiał się, że przyjęcie obrządku wschodniego mogłoby zostać odebrane jako zgoda na błędy doktrynalne prawosławnych. Projekt wracał w takiej czy innej postaci również w XVII-XVIII w., ale nigdy nie doczekał się ostatecznej aprobaty Rzymu, co zaważyło niewątpliwie na losie Gagarina i jego inicjatyw.

Było ich wiele. Już jako nowicjusz proponował generałowi zakonu zorganizowanie scholastykatu, gdzie mogliby formować się przyszli misjonarze słowiańskiego Wschodu. Kilka lat później Gagarin sugerował generałowi rozpoczęcie misji w stolicy Turcji. Według niego katolicy misjonarze wschodniego obrządku, w których gronie on sam widziałby się chętnie, mogliby tam pracować z powodzeniem wśród ludności słowiańskiej. O. Jan Roothaan, ówczesny przełożony generalny Towarzystwa, uważał jednak, że na podjęcie takich

działań było za wcześnie.

Ostrożność przełożonych nie zniechęciła bynajmniej rosyjskiego jezuitę. Już w 1855 r. przekonywał do swoich planów nowego generała, Pietera Beckxa, któremu proponował ustanowienie na terytorium imperium austriackiego lub tureckiego specjalnej prowincji Towarzystwa, której członkowie przyjęliby ryt wschodni. Gagarin pojechał wtedy do Rzymu i osobiście przedstawił swój projekt generałowi. Beckx obiecał poważnie rozważyć te propozycje, a póki co zezwolił mu na działalność, która miała służyć propagowaniu idei pojednania Kościołów poprzez publikacje. W ten sposób powstało Dzieło Św. Cyryla i Metodego, którego ważną częścią było nowe czasopismo *Études*. To wtedy Gagarin przygotował swoją broszurę programową *La Russie sera-t-elle catholique?* (*Czy Rosja będzie katolicka?*) oraz rozpoczął tworzenie specjalistycznej biblioteki na potrzeby nowego dzieła.

W ciągu tych lat jego plany wprowadzenia obrządku wschodniego w Towarzystwie przybierały różne kształty, w zależności od sytuacji. W 1856 r. proponował, by jezuiti zaczęli pracę duszpasterską w Bukowinie. W 1858 r. wydawało mu się, że rząd austriacki zaaprobowałby działalność jezuitów w Rumunii. A od 1860 r. liczył na możliwość podjęcia jakiejś misji w samej Bułgarii lub przynajmniej wśród Bułgarów w innej części imperium tureckiego. Gagarin sam ofiarował się na taką misję. Proponował założenie w Konstantynopolu lub Paryżu szkoły dla młodzieży pochodzącej z krajów Wschodu lub seminarium duchownego. Pracujący tam jezuita miałby przyjąć obrządek swoich podopiecznych.

W 1861 r. Gagarin zredagował nawet specjalny memoriał pt. *Sur l'utilité de l'adoption du rite grec par quelques Pères de la Compagnie* (*O użyteczności przyjęcia rytu greckiego przez niektórych Ojców Towarzystwa*), gdzie po analizie ówczesnej sytuacji eklezjalno-politycznej doszedł do wniosku, że należało jak najszybciej wysłać na Wschód jezuitów, którzy mieliby tam pracować sprawując liturgię w tamtejszym rycie. Przełożeni zakonnicy rozważali bar-



Fot. Leo Reynolds, flickr.com

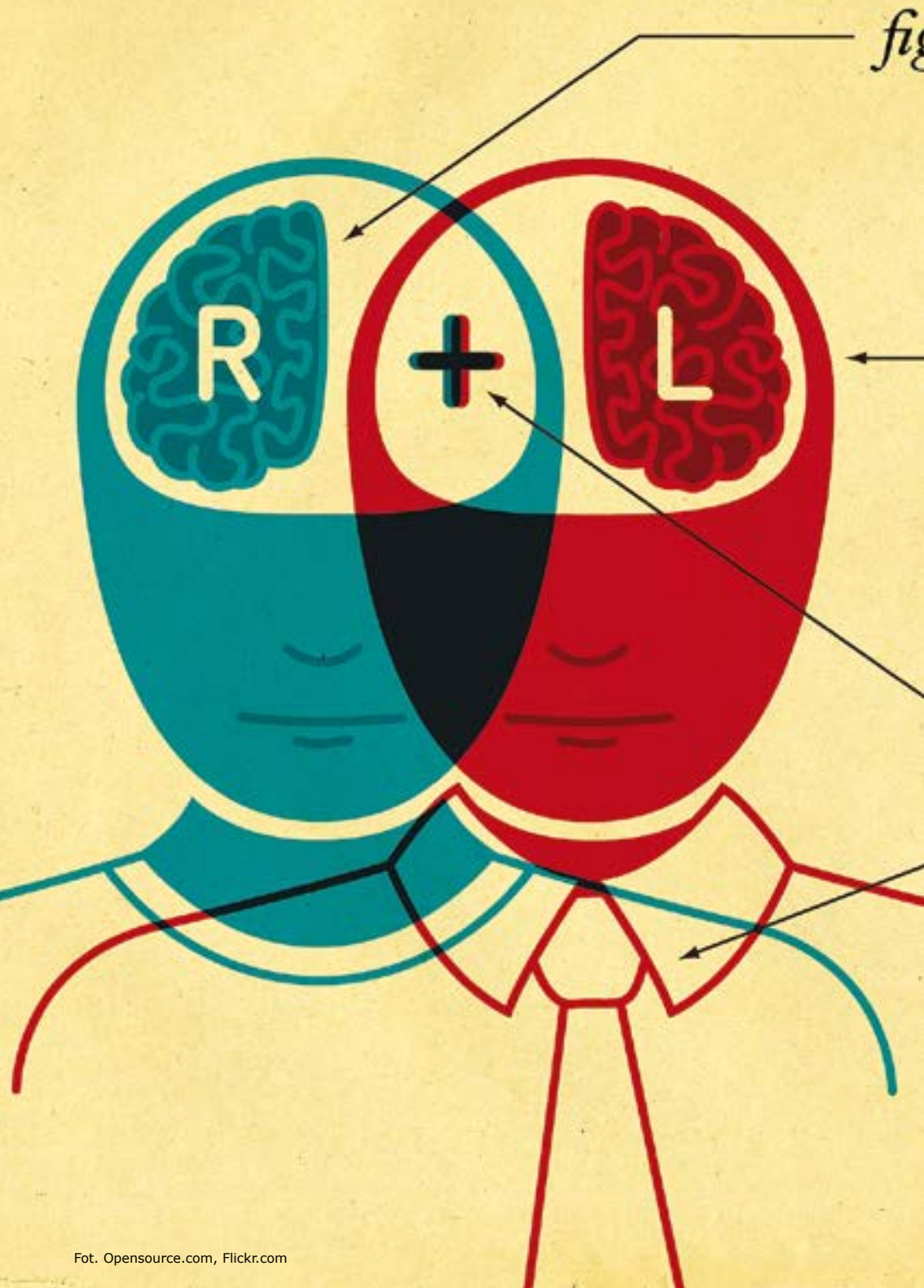
dzo poważnie wszystkie te propozycje, ale ostatecznie nie zdecydowali się na podjęcie żadnego konkretnego działania. Zaważyły na tym również wcześniejsze XVII- i XVIII-wieczne negatywne opinie na temat możliwości przyjęcia przez jezuitów obrządku wschodniego. Jednym z powodów była też obawa o zachowanie jedności w Towarzystwie, która wydawała się być wystawiona na próbę przez fakt wielości rytów, jakie przyjęliby jezuici. Wydaje się, że paragraf 671 Konstytucji zakonu, zalecający im jedność nie tylko w kwestiach doktrynalnych, ale również zewnętrznych, jak ubiór czy sposób celebrowania Eucharystii, odczytywano wtedy przez pryzmat 19 dekretu IX Kongregacji Generalnej z lat 1649-1650, zalecającego sprawowanie liturgii w rycie rzymskim.

Ostatecznie żadna z propozycji Gagarina odnośnie tej kwestii nie doczekała się realizacji za jego życia, a pierwsi jezuici obrządku wschodniego pojawili się dopiero w XX w. Również wtedy zaczęły działać w Rzymie ośrodki akademickie i formacyjne, o których tak marzył: Kolegium Rosyjskie oraz Papieski Instytut Wschodni. Obecnie jezuici pracują w wielu krajach Wschodu sprawując posługę kapłańską w różnych obrządkach, a jedność Kościoła i Towarzystwa już od dawna nie oznacza jednolitości.



Robert Danieluk SJ

Ur. 1969, polski jezuita, historyk Kościoła, archiwista w Rzymskim Archiwum Towarzystwa Jezusowego



Wyjątkowa posługa

Największe zróżnicowanie biologiczne na naszej planecie możemy znaleźć w miejscach, w których rzeki wpadają do morza. Właśnie tam, gdzie dokonuje się nieustanne mieszanie wód słodkich i słonych, rozwija się unikalna fauna i flora. Na podmokłych i stale zmieniających się terenach delt rzek, na których organizmy przystosowane wyłącznie do warunków słono- bądź słodkowodnych nie zdołałyby przetrwać, rozwija się wyjątkowe życie. Życie to nie ogranicza się do jednego z tych światów, ale łączy w sobie cechy mieszkańców obu, tworząc połączenie pomiędzy dwiema zupełnie odmiennymi rzeczywistościami.

Podobnie działają jezuita we wschodnich Kościołach katolickich, w których spotykają się kultury Wschodu i Zachodu. Nie żyją hermetycznie w jednym z tych światów, lecz łączą charakterystyczne cechy obu. Dlatego też ich głębokie, doświadczone codziennie uznanie dla dwóch wielkich tradycji chrześcijańskich może umożliwić spotkanie i dyskusję. Należą do kongregacji zakonnej znanej z tego, że kładzie nacisk na intelektualną prawdę zawartą w zachodnim chrześcijaństwie. Jako zaś katolicy wschodu doświadczają osobistej bliskości z tradycją duchową, która eksponuje podążanie za Jezusem całym sercem. Przyjmują w obfitości życie, które łączy w sobie dwie dynamiczne, choć różne – niemniej jednak wskazujące zawsze na tę samą Rzeczywistość – tradycje. Jako że ich umysły i serca dotykają w sposób osobisty i bezpośredni Wschodu i Zachodu, mogą wyciągnąć ramiona ku innym i głosić Tego, który przyszedł pojednać rozbity świat.

Działalność w miejscach, w których spotykają się cywilizacje zasadniczo odmienne od siebie, może rodzić wyzwania, a nawet konflikty. Różnice w postrzeganiu różnych okoliczności mogą skutkować zmaganiem prowadzonymi do nieporozumień i braku zaufania. Niekiedy kontakt między cywilizacjami przypomina raczej

silne ścieranie się płyt tektonicznych, aniżeli spokojną toń morskich wód. Jako że wschodni jezuita często pochodzą z granic, na których nierzadko dochodzi do starć cywilizacyjnych i kulturowych, są dobrze zaznajomieni z cierpieniem, bólem i tragedią ludzkości. Niemniej jednak wśród wyzwań i konfliktowych warunków tętni obfite życie. Jezuita na Wschodzie wiedzą, że tamtejsi chrześcijanie są częścią żywej tradycji, która dopełnia własną ofiarą to, co wycierpiał Chrystus. Doświadczyli na sobie śmierci Jezusa, która miała objawić na nowo Jego życie. Nadzieja i radość Zmartwychwstania są przecież o wiele bardziej rzeczywistościami do głębokiego przeżywania, niż zwyczajnymi tematami do intelektualnej refleksji.

Mistrzowie, strażnicy Bożego Słowa, słudzy pojednania

Tak oto jezuita wschodu otrzymują uprzywilejowane miejsce w pomaganiu Kościołowi w głoszeniu zbawczego dzieła Jezusa. Jako naukowcy mają wiedzę i doświadczenie dwóch różnych, ale uzupełniających się systemów teologicznych i liturgicznych. Dzięki temu mogą wspierać Kościół, który zawsze poszukuje pełniejszego poznania i szerszej perspektywy w parzeniu na Tego, o Którym nigdy nie



Fot. Opensource.com, Flickr.com

da się powiedzieć za dużo, i Którego nasze słowa nigdy nie będą w stanie dostatecznie opisać. Jako mądrzy mistrzowie wydobywają ze skarbcza swojego dziedzictwa kulturowego sztukę i muzykę, które w sposób, w jaki jedynie piękno może to uczynić, wyrażają to, co niewysłowione. Jako sędziy pojednania mogą położyć uzdrawiający balsam Bożego przebaczenia na rany wywołane stuleciami konfliktów i podziałów. Jako strażnicy Bożego Słowa głoszą Prawdę, która wszystkich ludzi czyni wolnymi. W końcu zaś osobista formacja wschodnich jezuitów pozwala im w unikalny sposób łączyć tych, którzy twierdzą o sobie, że są w centrum, z tymi, którzy czują się wyrzuceni na margines, aby promować jedność, o którą modlił się Jezus w noc przed swoją śmiercią.

Tak oto dziś, bardziej niż kiedykolwiek, Kościół i Towarzystwo Jezusowe potrzebują doświadczenia i mądrości dobrze uformowanych jezuitów ze Wschodu w takich dziedzinach jak dialog ekumeniczny czy rozwiązywanie konfliktów. Wszystko po to, aby służyć Ludowi Bożemu w sposób, na jaki zasługuje.



James Grummer SJ

Ur. 1950, amerykański jezuita, historyk, Asystent *ad providentiam* Przełożonego Generalnego Towarzystwa Jezusowego

DEON.PL

Świat i Kościół z lepszej strony



Internet Aktualności
Opinie YouTube Wydarzenia
Wywiady Gospodarka Społeczność Podróże Watykan
e-rekolekcje Katecheza Franciszek
Dyskusje Modlitwa w drodze facebook
Biblia Zdrowie Film Fotografie Polska
twitter Kościół Książki Modlitwa
Świat Nauka Rodziną Ona i On Dziecko
Wychowanie Inteligentne Życie Psychologia
Duchowość sklep.DEON.PL
Rozrywka Kuchnia


jezuici PL



WWW.GRAMISJA.PL

MISJA

GRA O PRZYWÓDZTWIE

PIERWSZA
JEZUICKA **GRA**
PLANSZOWA



IGNACY LOYOLA

FRANCISZEK KSAWERY

STANISŁAW KOSTKA

PAPIEŻ FRANCISZEK



jezuci.pl

Kup

DEON.PL

JEZUICI

NASZE WIADOMOŚĆ

To już 46. numer naszego czasopisma. Jak zwykle prosimy Was, Drodzy Czytelnicy, abyście przekazywali i udostępniali je swoim krewnym i znajomym. Jeżeli chcielibyście, aby *Jezuici - Nasze Wiadomości* docierało bezpośrednio do Waszych przyjaciół i znajomych, prosimy o przesłanie do redakcji odpowiednich adresów. Nasze pismo jest rozsyłane nieodpłatnie.

Jednocześnie bardzo Wam dziękujemy za wsparcie modlitewne, a także i materialne. Jezuici w Polsce prowadzą parafie z ich dziełami charytatywnymi, domy rekolekcyjne, zaangażowani są w edukację i formację ludzi, którzy chcą być *ludźmi dla innych*, wspomagają duszpastersko polskich emigrantów oraz organizują pomoc dla misjonarzy w Afryce, Ameryce Południowej i Azji. Dzieła te utrzymywane są dzięki otwartości i wsparciu naszych Przyjaciół i Dobroczyńców. Również kształcenie młodych jezuitów nie byłoby możliwe bez tej życzliwości i pomocy z zewnątrz. Zapraszamy także Was do włączenia się w te dzieła niosące tak wiele dobra innym. Możecie to uczynić, wspierając finansowo nasze wysiłki. Zachęcamy do skorzystania z niniejszego formularza. Istnieje ponadto możliwość przeznaczenia datków na cel konkretnego dzieła prowadzonego przez jezuitów obu polskich prowincji – wystarczy w rubryce *tytułem* dopisać jego nazwę.

Jesteśmy wdzięczni za wszelkie ofiary i zapewniamy o naszej pamięci modlitewnej.

REDAKCJA:

Jezuici – Nasze
Wiadomości

ul. Kopernika 26

31-501 Kraków

naszewiadomosci@
jezuici.pl

OPIEKUN KRĘGU PRZYJACIÓŁ JEZUITÓW:

Grzegorz Kramer SJ

skr. p. 128

30-961 Kraków 1

ojciecgrzegorz@
gmail.com



dowód/pokwitowanie dla odbiorcy
nr rachunku odbiorcy:

52 1240 4650 1111 0010 5359
0919

odbiorca:

Jezuici-Nasze Wiadomości
Kopernika 26,
31-501 Kraków

kwota:

powód/pokwitowanie dla odbiorcy

zleceniodawca:

tytułem:

Darowizna na cele kultu religijnego

Oplata:

odcinek dla banku / odbiorcy

Nazwa odbiorcy

J E Z U I C I - N A S Z E W I A D O M O Ś C I
Nazwa odbiorcy cd.
K O P E R N I K A 2 6 , 3 1 - 5 0 1 K R A K Ó W

L.k. Nr rachunku odbiorcy:

5 2 1 2 4 0 4 6 5 0 1 1 1 1 0 0 1 0 5 3 5 9 0 9 1 9

Waluuta: Kwota:

W P P L N

Nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

Nazwa zleceniodawcy

Nazwa zleceniodawcy cd.

Tytułem:

D A R O W I Z N A N A C E L E K U L T U

Tytułem cd:

R E L I G I J N E G O

Oplata:

Wpłata gotówkowa

odcinek dla banku / odbiorcy

